

Z własnego prawa bierz nadania!

Warszawa, 1 października 1977

nr 0000

PISMO RUCHU OBRONY PRAW OBYWATELA I OBYWATELA

W NUMERZE

- 7 Formowanie pluralizmu
Z KALENDARZA POLAKA
- 9 13 Październik - Wojciech Zienbiński
DZIAŁANIA
- 10 Krakowe Spotkanie R.O. - Zb. Sekulski,
L. Moczulski
- 12 Z działalności PFOZIR - Michał Szaryński
- 14 IX Sacrosong w Kaliszu
- 31 "Bratniak" i "Robotnik"
- 31 Niezależna Oficyna Wydawnicza
POGLĄDY
- 15 Możliwości polityczne PZPR - A. Wozniński
- 22 Socjologiczny apartheid - Tadeusz Micki
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
- 23 Młodzieżowa akcja letnia - J. J. Geliński
- 25 Złośliwe szykany i stanowczy protest
- 27 Śląska SB w akcji - Leopold Maj
- 28 Amnestia... w zakładzie psychiatrycznym chorych
- 29 Sprawa Kowalczyków - Emil Morgiewicz
- 36 Represje we Wrocławiu
- 29 Zamiast Paktów - Mateusz Torczyński
KULTURA
- 20 Jest takie nazwisko - Wanda Chylińska
SPRAWY WSI
- 17 Oświadczenie Seniorów Ruchu Ludowego
- 18 Rolnik pod batem... - Henryk Szczerba
- 19 Rosną ugory w PGR - Józef Leszczak
KOSCIOŁ
- 32 List Pastorski Prymasa Polski
- 13 Pielgrzymka 40 000 żołnierzy AK
- 15 Pielgrzymka robotników i KOR
POLITYKA
- 34 Podróż pośród luster - Zb. Sekulski
- 35 Tętno kultury nie słabnie - S. Barycz
DYSKUSJA O JEDNOSTCE DZIAŁANIA
- 36 Jednolita partia... - St. Januszkiewicz
- 37 Pluralizm... - Restytut W. Staniewicz
- 39 Niezależny ruch studencki - H. Piłka
FAKTY
- Budżet MSW /25/, KIX stracił zaplecze mater-
ialne /35/, Wybory w ChSS /34/, Stypendia
studenckie /40/, w Hucie Szkła /32/
- 41 DOKUMENTY RUCHU OBRONY
- 45 ECHA - LISTY DO REDAKCJI

WYDAWNICTWO POLSKIE

Opinia nr 6 - 1 października 1977

2

===== PUNKTY KONSULTACYJNO-INFORMACYJNE =====
===== RUCHU OBYWÓW PRZECIWO ZŁOWIENIA I OBYWATEL =====

BUDOSZCZ, ul. Zachodnia 1a
czynny w czwartki godz. 17 - 18,00

KRAKÓW, ul. Mikołowska 30 m.7 tel. 51-49-19
czynny w czwartki godz. 18,00 - 20,00

KRAKÓW, ul. Meiselsa 24 m.7
czynny w wtorki, godz. 16,00 - 18,00

ŁÓDŹ, ul. Hutnicza 20 m.5 tel. 619-30
czynny w czwartki godz. 17,00 - 18,00

ŁÓDŹ, ul. Konstytucyjna 11 m.1 tel. 55-657
czynny w środy, godz. 17,00 - 18,00

POZNĄ, ul. Chłodzińska 6 m.3
czynny w środy, godz. 17,00 - 18,00

PRZEMYSL, ul. Przemysłowa 38 m.3
czynny w poniedziałki godz. 17,00 - 18,00

SZCZECIN, ul. Bohaterów Warszawy 113 m.7
czynny w poniedziałki godz. 18,00 - 19,00

WARSZAWA, ul. Czerniakowska 34 m.130 tel. 40-01-80
czynny w poniedziałki, piątki godz. 16,30 - 17,30

- Redakcja: "Opinia" ul. Czerniakowska 34 m.130, IX piętro, Warszawa, tel. 40-01-80. Redakcja przyjmuje w poniedziałki i piątki godz. 17-00 - 18.00. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Numer, poza kolumnami. Ostatnie wiadomości, zamknięto w dniu 30 września 1977 r.

Wydawnictwo Polskie

- Złotówka na Fundusz OPINII ma cenę wolnego słowa

 00000 S T A T N I E 00000 R A D O M O S C I
 00000 -----

 Cele wizyty
 Cartera w Polsce

/1.10/ W wywiadzie opublikowanym w dniu 24-25 września w International Herald Tribune, dziennikarz Robert Siner następująco referuje wypowiedź doradcy Prezydenta USA Cartera na temat celów podróży do Warszawy:

"Zapytany o wizytę w Polsce, pan Brzezinski powiedział, że Polska jest krajem o etnicznych związkach ze Stanami Zjednoczonymi i dlatego wizyta także podkreśli moralne poparcie USA dla niezależności Wschodniej Europy od Związku Radzieckiego".

Przypominamy, że Prez. Carter odwiedzi Polskę 1-2 grudnia br, w trakcie podróży w czasie której przybędzie także do dwu innych krajów Europy: Francji i Belgii.

 Przerwy w pracy
 w kopalniach śląskich

/2.10/ Pod wpływem całkowitego niemal braku mięsa w sklepach w katowickim okręgu przemysłowym doszło do manifestacyjnych przerw w pracy w kilku kopalniach, m.in. w kopalni "Sosnowiec" oraz w innych zakładach, jak Zakłady Tekstylne w Sosnowcu. Dostawy mięsa do sklepów zostały bardzo poważnie wzmocnione, pod wpływem czego sytuacja wróciła do normy.

 Powstał
 Komitet Samoobrony Społecznej

/2.10/ Ogłoszony został, datowany 29 września, komunikat nr 14 KOR. Zawiera on m.in. postanowienia ostatniego plenarnego posiedzenia KOR z dnia 29 września oraz uchwały 23 członków KOR, powołującą Komitet Samoobrony Społecznej "KOR"

W ciągu swej rocznej działalności, od 23 września 1976 do 25 września 1977, Komitet Obrony Robotników udzielił osobom represjonowanym w związku z Protestem Czerwcowym 1976 pomocy finansowej w łącznej wysokości 3.126.590 zł. Najwięcej, bo 1.825.760 zł objęła pomoc w Radomiu, 720.470 tys. zł. w Ursusie. Ponadto KOR udzielił pomocy robotnikom w Łodzi, Gdańsku, Grudziądzu i Płocku. We wszystkich tych miejscowościach informację KOR objęły 943 rodziny.

Działalność KOR zbadała Trójka Obywatelska składająca się z Władysławem Bieńkowskiego, Andrzeja Rijowskiego i Stefanem Kisielewskiego. W dłuższym oświadczeniu Trójka Obywatelska wysoce oceniła działalność KOR, stwierdzając, że KOR "postępował zgodnie z tymi, na których sobie celami i zasadami, niósł doraźną pomoc poturczyjącym i poruszył opinię publiczną. Nie naruszając praw PRL stworzył nowe formy działania zbiorowego, samopomocy społecznej oraz zbierania i rozpowszechniania informacji. Przyczynił się do duchowego zespolenia społeczeństwa polskiego wokół zakorzenionych głęboko w jego tradycjach ideałów godności i wolności osobistej, solidarności społecznej, praworządności i jawności życia publicznego. Przekłamał bariery dzielące środowiska, światopoglądy i generacje. Po zapoznaniu się ze stanem funduszy pozostających w dyspozycji Komitetu Obrony Robotników, niżej podpisani uważają za uzasadnione przekazanie ich na Fundusz Samoobrony Społecznej na cele określone uchwałą Komitetu o powołaniu Biura Interwencyjnego".

Następnie większością 23 głosów podjęta została uchwała, powołująca na miejsce KOR - Komitet Samobrony Społecznej "KOR" /KSS/. Zadaniem KSS będzie: 1. Walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych i udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanych. 2. Walka z łamaniem praworządności i pomocy pokrzywdzonym. 3. Walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich. 4. Popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji Praw Człowieka i Obywatela". W skład KSS weszli: J. Andrzejowski, St. Baranowski, S. Berusowicz, M. Chojecki, L. Cohn, ks. Zb. Kamiński, J. Kolanowski, A. Kowalska, J. Kuroń, E. Lipiński, J. J. Lipski, A. Maciejewicz, A. Michnik, H. Mikołajska, P. Pajdak, W. Onyszkiewicz, A. Pajdak, J. Rybiński, J. Sronowski, A. Steinsborgowa, A. Szczepiorski, W. Zawadzki, ks. J. Zięba.

Przeciw uchwale o przekształcenie KOR głosowali i wotum separaturne zgłosili J. Kaczorowski, E. Morgiewicz, W. Ziemiński.

Jak się dowiadujemy, pełne uzasadnienie swego odrębnego zdania Stefan Kaczorowski, Emil Morgiewicz i Wojciech Ziemiński składają składają pozostałym b. członkom KOR.

Samo powstanie KSS jest ważnym wydarzeniem. RUCH OBRONY wita KSS z radością, widząc w nim umocnienie wspólnych działań na rzecz respektowania praw człowieka i wolności obywatelskich. Jesteśmy głęboko przekonani, że działalność KSS będzie równie dynamiczna i obfitująca w rezultaty, jak roczna działalność KOR. Zaniejszenie s. 140 Komitetu, przyczyniające się do nadania mu większej jednorodności, jest chyba rzeczą pożyteczną - w tym sensie, w jakim piszemy o budowie pluralizmu w artykule wstępnym niniejszego numeru OPINII /patrz str. 7/. W lęgach opozycyjnych i niezależnych spodziewano jest zresztą powiększenie składu KSS o nowych członków.

----- List otwarty
----- Rogimierza Switonia

/3.10/ Uczęstnik RUCHU OBRONY, prowadzący Punkt Informacyjno-Konsultacyjny A.O. w Katowicach, redaktor Kazimierz Switon ogłosił List Otwarty do Mieszkańców Ziemi Śląskiej. "Jesteśmy silnym i odważnym narodem - pisze m.in. Switon - lecz jak długo jeszcze pozwolimy się tyranizować nieudolnej, działającej na szkodę wszystkich władzy oraz P.O. i SB? Jak długo pozwolimy traktować nas nieczym niewolników, którym nie wolno nie mówić, a tylko pracować i pokornie słuchać partyjnej propagandy? Brak żywności na rynku, występujący obecnie, powoduje coraz większe rozgoryczenie całego społeczeństwa. Pamiętajmy jednak o tym, że bez załatwienia spraw ważniejszych, bez uzyskania kontroli nad władzą przez społeczeństwo - nie uda się trwale rozwiązać ani kłopotów rynkowych, ani żadnej innej z naszych bolączek. Pamiętajmy też o tym, aby działań również stanowczo, jak rozważnie. Władze bowiem tylko czekają, aby sprowokować żywiołowy, nieorganizowany protest społeczny - aby móc go stłumić przy pomocy pałek i karabinów - narzucając Polsce spokój policyjnego terroru. Natomiast przez samorganizację społeczną, przez zorganizowane żądania wszystkich ludzi pracy - możemy skutecznie osiągnąć zmianę polityki władz. Z nami, mieszkańcami Śląska, władze muszą się liczyć. Wiedzą bowiem dobrze, że jeśli Ślązacy wystąpią zbiorowo - żaden rząd nie będzie mógł temu się oprzeć".

----- Pakty Praw Człowieka
----- ogłoszone w "Bibliotece OPINII"

/4.10/ W dzień otwarcia Spotkania Belgradzkiego 1977, ukazała się pierwsza pozycja "Biblioteki OPINII", zawierająca pełny tekst Por-

szechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ, Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka oraz dotyczące praw człowieka fragmenty Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach.

Jak wiadomo, Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka zostały ratyfikowane przez Radę Państwa PRL 3 marca br. Niestety, w ciągu następnych siedmiu miesięcy władze PRL nie nadały sobie trudu, aby je opublikować - i nie zdradzają takiego zamiaru. W tej sprawie występował już RUCH OBRONY, ale nie otrzymał odpowiedzi. W tej sytuacji sami wydaliśmy teksty Deklaracji i Paktów, pragnąc w ten sposób powiadomić społeczeństwo, jakie prawa mu przysługują.

----- Dyskryminacyjne praktyki
----- wobec B.Cywińskiego i T.Mazowieckiego

/4.10/ W dniach 10-14 odbywa się w Wiedniu XI Światowy Kongres Prasy Katolickiej. W składzie delegacji z Polski, w kongresie mieli uczestniczyć redaktorzy naczelni miesięczników "Znak" - Bohdan Cywiński oraz "Więź" - Tadeusz Mazowiecki. Niestety, Urząd do Spraw Wyznań postanowił, że obecność obu tych znanych publicystów i działaczy katolickich na kongresie nie jest pożądana. Urząd do Spraw Wyznań godzi się natomiast, aby zamiast redaktorów naczelnych dwu zasłużonych miesięczników katolickich, w Kongresie Prasy Katolickiej uczestniczyli inni członkowie zespołów redakcyjnych "Znaku" i "Więzi".

----- Zgon
----- gen. Jagmin-Sadowskiego

/5.10/ Zmarł w Warszawie, w wieku 82 lat, gen.bryg. Jan Jagmin-Sadowski. Zmarły był żołnierzem I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, uczestnikiem wojny radziecko-polskiej 1919-20, w latach II Rzeczypospolitej m.in. szefem oddziału Sztabu Głównego, dowódcą pułku i 23 dywizji piechoty. Kampanii Jesiennej 1939, jako dowódca Grupy Operacyjnej "Śląsk" w armii "Kraków", gen. Jagmin-Sadowski był obrońcą Śląska - który opuścił dopiero na rozkaz, zaś następnie odbył cały szlak bojowy armii "Kraków" aż po jej ostatnią bitwę pod Tomaszowem Lubelskim.

OPINIJA S.J. TROJCI

----- komentarz miesięca

/5.10/ Tak oto, krok po kroku, wkroczyliśmy w nowy okres: formowania się pluralizmu w PRL. Po wiosennych paroksyzmach wściekłości, władze - jak na razie - wstrzymują się przed bezpośrednimi działaniami przeciwko zorganizowanej opozycji i siłom niezależnym. Jak się zdaje, z faktu istnienia odrębnych ugrupowań niezależnych - co jest wielkim postępem na drodze budowy systemu pluralistycznego - kierownictwo PZPR usiłuje wyprowadzić tzw. optymistyczny wniosek: opozycja będzie się zwalczać nawzajem i przestanie być groźna. No cóż, pp. Towarzysze z KS przenoszą w ten sposób obraz własnych, wewnątrzpartyjnych waśni frakcyjnych na zewnątrz - uważając, że musi to być zjawisko uniwersalne.

Rzadcy są zmęczeni. W ostatnich tygodniach miałem kilka, po części całkiem przypadkowych rozmów z ludźmi z kręgów tzw. elity władzy: z działaczem gospodarczym, z członkiem KC PZPR, partyjnym luminarzem kultury i in.; znam też przebieg podobnych rozmów, prowadzonych przez inne osoby. Wrażenie za każdym razem było identyczne: rzadcy PRL są beznadziejnie zmęczeni, mają już dość, a jedyne, co ich jeszcze interesuje naprawdę, to budowa własnych wili oraz przyspieszenie edukacji dzieci, tak aby zdażyć nadać im tytuł profesora, a przynajmniej docenta... Wszyscy moi

rozmówcy nie ukrywali skrajnego pesymizmu: brak jakiegokolwiek spójnej koncepcji działania, erozja władzy, pogłębiające się bezkierunkowość, narastające podziały "w aparacie", w 1957 obraziło się na Biuro Polityczne i przestało go należycie inszyrować, a Biuro Polityczne obraziło się na KSS i - i nic z tego nie wynika. Jeszcze wiosną 1976 był w Biurze Politycznym jeden optymistą, mianowicie Szydłak; gdy jednak obciążono go winą za Gierka i zdegradowano na wicepremiera - przestał dostrzegać jakiegokolwiek jaśniejsze strony sytuacji. Gwoli prawdy stwierdzić należy, że jeden z nich rozmówców skorygował swą wcześniejszą opinię: Gierka ma jednak koncepcję. Mianowicie, uważa on, że rozwój umów dwustronnych z Zachodem pozwoli zmodernizować gospodarkę i wyciągnąć się z kryzysu. Ile na to trzeba lat, co o tym czasie w kraju nastąpi? - te pytania mój interlokutor skwitował rozłożeniem rąk. Zatraktowałem też słów, gdy przypomniał mi się, że np. zaciągnięty ostatnio kredyt we Francji, wysokości 150 mln zł na 3 lata i 12% 7a więc spłacać trzeba 200 mln zł/ przeznaczony jest na cele konsumpcyjne, a więc nie prowadzi do żadnej modernizacji. Są to działania sprzeczne z ową, skądinąd nierzadą, koncepcją.

Konserwatyści i siła inercji. Rządy PRL zamykają się w Okropach sw. Trójcy. Liczy się przewidywanie, że będą z nich urzeczować rozmaite wycieczki, stan umysłowy obywateli jest bowiem taki, że najbardziej katalanizujący politycy nie mogą upaść do głowy - ale nie zmienia to faktu: zaczęło się obliźniać. To nie jest moja ocena: taką oceną odebrałem, słuchając swoich rozmówców.

Siły konserwatywne, skupione wokół kierownictwa i aparatu PZP, pragną za wszelką cenę zachować stan istniejący i - oczywiście - teoretycznie - gotowe są na wszystko, aby powstrzymać niebezpieczny proces przemiany - a więc zatrzymać czas. Gotowe są użyć wszystkiego - lecz każdy boi się ryzyka, typowy konserwatysta oportunistą i bierność zaczyna już działać inaczej, unosi się przypiódki, oszukiwanie siebie: "ja to właściwie cały czas wyśledziłem inaczej, ale nie mam czasu ujawnić, aby się nie zaszkodzić sprawie...". I ustępuje do standardu, bo na nią może jeszcze pomóc, ale najchętniej...

Konserwatyzm zaczyna być głoszony bez osłonek. Rozmawialiśmy o sprzedaży tzw. komercyjnej i ekspresowej, o całym państwowym systemie w którym bogaci są względnie coraz bogatsi, w którym ludzie mogą wydawać swoje pieniądze - a przeciętny człowiek jest coraz bardziej biedny. Usłyszałem, że jest to konieczne, bo trzeba dostosować rynek, co musi się odbywać kosztem biedniejszych. - Ale to jest jawne zaprzeczenie tych zasad, które - szczerze czy nie szczerze - stanowiły podstawy ustroju PRL! - Tak - usłyszałem w odpowiedzi - tego nie da się ukryć.

Usłyszałem też skargę na aparat administracyjny: urzędnicy muszą zapłacić, bez pieniędzy nie załatwia nic, najgorzej w tym jest to, że zamiast wypełniać polecenia władzy, aparat realizuje żądania tych, którzy więcej zapłacą. Usłyszałem skargi na robotników: "pracują coraz mniej - i zdolni są jedynie do szantazu, robić mogą tylko za dodatkową opłatą i pod warunkiem, że są dostawy do sklepów. A poza tym przeciętny Polak jest pijany: pijanstwo sięga szczytów w tym nieposłusznym narodzie. Co do sprzedaży wódek przez państwo, jest to konieczne dla utrzymania równowagi rynkowej..."

I marzenie o sukcesie, który przerwie niefortunny pasmo porażek. Stąd depesze Gierka do piłkarzy po zwycięstwie nad Dania. Nareszcie sukces!

Tak oto "twórczą myśl partii" zastępuje wykalibrowana taktyka trenera Jacka Gmocha.

Leszek Maczulski

Złotówka na Fundusz OPINII ma całą wolną stronę.

FORMOWANIE PLURALIZMU

W Październiku, przed 21 laty, przez kilka dni ludzie oddychali nadzieją wolności. Zdawało się, że wszystkie nasze największe pragnienia zostaną spełnione: kraj odzyska niezawisłość, naród - godność, społeczeństwo - demokrację, sprawiedliwi zostaną wywyższeni a zbrodnia ukarana. Niestety, niewiele trzeba było czasu, aby te nadzieje okazały się złudą.

Pytanie, dlaczego tak się stało, jest nadal aktualne. Może naj-
bardziej popularny jest pogląd, że Październik 1956 był wielkim ha-
bugiem, sprytnie pomyślanym i wyreżyserowanym manewrem, aby w skom-
plikowanej sytuacji obozu i kraju - PZPR zachowała monopol władzy.
W tezie tej jest wiele słuszności, choć nie brakuje i uproszczeń.

DOSWIADCZENIA PAZDZIERNIKA 1956 Lecz dlaczego Październik mógł być
manewrem? Gomułka, choćby miał naj-
lepsze intencje, działał pod wpływem najróżniejszych presji. Wywie-
rały je potężne frakcje partyjne, naciskał aparat partyjno-państwo-
wy - ta awangarda sił konserwatywnych, zmierzających do utrzymania
status quo, czyli swej uprzywilejowanej pozycji. Działał nacisk
ZSRR i tzw. bratnich partii. Obiektywną presją były trudności i po-
trzeby gospodarcze. Gomułka ugiął się przed tymi wszystkimi siłami -
tym chętniej, że najdalej był od myśli konsekwentnego spełniania
pragnień, nurtujących społeczeństwo. Ale Gomułka mógł ugiąć się tyl-
ko przed tymi presjami, które istniały. Nie ugiął się więc w isto-
cie przed presją społeczeństwa - gdyż jej nie było. Ludzie, którzy
mają jeszcze przed oczami wydarzenia lat 1956-57, zaprotestują. Jak
to, przecież całe społeczeństwo, żywiołowi i masowo domagało się
zmian - a Gomułka musiał zabiegać o jego poparcie?

Musiał? Prawdę mówiąc, udzielono mu go na kredyt. Żywiołowe dzia-
łanie mas było bardzo silne, ale nie zmienia to faktu, że wśród za-
chwistych presji działających wówczas na pezetperowską władzę, za-
brakło świadomego i zorganizowanego, systematycznego nacisku narodu.
Zabrakło zaś dlatego, że nie wytworzyły się /albo zostały natychmiast
unicestwione bądź obłaskawione/ zorganizowane ośrodki, które potrafi-
łyby precyzować społeczne żądania i stanowczo działać na rzecz ich
realizacji, niejako z zewnątrz kontrolować manewry i poczynania wła-
dzy.

POZORNA DEMOKRACJA BEZPOSREDNIA. Z gomułkowskich doświadczeń 1956
skorzystał po grudniu 1970 Gierek.
Był on już całkowicie świadom tego, że wobec zorganizowanej władzy -
niezorganizowane społeczeństwo jest bezbronne. Zdolne jest ono wpraw-
dzie do żywiołowej eksplozji, zmuszającej władzę do daleko nawet idą-
cych ustępstw - ale nie ma możliwości dopilnowania, aby ustępstwa zas-
tały utrzymane. Dlatego Gierek z tak wielką energią starał się - i
stara - budować system pozornej demokracji bezpośredniej. Polega on
na tym, że społeczeństwo nie może wyłonić swych przedstawicieli, a
więc w istocie nie może nic; natomiast zorganizowana władza np na
drodę tzw. konsultacji prowadzi dialog z ogółem obywateli - niezor-
ganizowanych, a więc niezdolnych do zabrania głosu. W wersji najbar-
dziej skrajnej dialog ten polega zresztą na spotkaniu i sekretarza
KC PZPR ze starannie wyselekcjonowaną grupą, w połowie złożoną z
funkcjonariuszy SB - którzy pełnią rolę "autentycznego głosu klasy
robotniczej". Ale nawet wówczas gdy system pozorowanej demokracji

bezpośredniej i dialog władza - społeczeństwo stosowany jest względnie uczciwie, nie przybiera on formy presji społecznej na władzę, lecz odwrotnie - presję tę rozkłada, czy wręcz jej zapobiega. Powtórzmy: nieorganizowane społeczeństwo jest bowiem bezbronne wobec zorganizowanej władzy. Może najwyżej się buntować. Lecz czy eksplozje społeczne mogą wybuchać codziennie - i czy jest to w ogóle metoda społecznej kontroli poczynan władzy?

Gdyby w latach 1956-57 i 1970-71 społeczeństwo wytworzyło trwałe, zorganizowane grupy nacisku, zdolne do przetwarzania żądań i nastrojów społecznych w jasno sprecyzowane programy, grupy przygotowane do ciągłego i konsekwentnego działania, wysuwające w imieniu narodu postulaty wobec władz - gdyby do tego doszło, pole manewru zarówno Gomułki, jak Gierka zostałoby mocno ograniczone, a wśród innych nacisków, polityka władzy musiałaby formować się pod przemożnym wpływem zorganizowanej presji społecznej.

MYŚL OBYWATELSKI PLURALIZM Tak dochodzimy do sedna sprawy. Aby społeczeństwo mogło wywierać rzeczywisty wpływ na władzę i losy kraju - konieczne jest uprzednie tworzenie zorganizowanych grup nacisku. Ponieważ w społeczeństwie nurtują różne poglądy i przekonania, aby przekazywać je w pełnym zakresie, grupy nacisku muszą być zróżnicowane. Tak tworzy się faktyczny pluralizm polityczny. Odnęta sprawa są formy jego działania. Najlepiej, gdy usa się wytworzyć system demokracji pośredniej, przedstawicielskiej - przy którym społeczeństwo swobodnie wybierałoby swych reprezentantów. Ale nim to nastąpi, nim to będzie w ogóle możliwe: na drodze tworzenia się autonomicznych grup nacisku zorganizowanego formuje się system pluralistyczny. Przy czym nie łądźmy się: systemu tego z własnej inicjatywy władza nigdy nie stworzy. Może on powstać tylko wysiłkiem społecznym - choćby początkowo formalnie nie został zalegalizowany. Przez organizację różnorodnych co do swych założeń ideowych i programów politycznych - tak różnorodnych, jak różnorodne jest społeczeństwo - ośrodków, grup, a z czasem partii politycznych - budujemy system pluralistyczny. Wobec takiego działania władza z kolei jest bezbronna. Może ona wprawdzie sięgnąć po represje polityczne - ale obecnie nie przerwie to procesu wytwarzania zorganizowanych grup nacisku przez społeczeństwo, grozi zaś eksplozją prowadzącą do rozbicia struktur aktualnej władzy, a co najmniej dalszej anarchizacji panującego systemu politycznego.

Zbliżamy się do okresu przełomowych wydarzeń. Aby nie powtórzyły się gorzkie rozczarowania popaździernikowe, aby uzyskany został istotny postęp w zakresie respektowania praw człowieka i obywatela, praw społeczeństwa i prawa narodu do samostanowienia i niezawisłości zewnętrznej i wewnętrznej - naszym najpilniejszym zadaniem jest budowa systemu pluralistycznego. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy osiągnęliśmy na tej drodze widoczne rezultaty. Ale to jeszcze mało.

JEDNOŚĆ W DZIAŁANIU Przemożnym wymogiem czasu jest rozwijania wszelkich form pluralistycznych, a w szczególności formowania, unaczynianie zorganizowanych form nacisku we wszystkich środowiskach, od inteligencji i robotników wielkoprzemysłowych poczynając, a na studentach kończąc. Grupy te mogą mieć charakter ponadpartyjny, jak RUCH OBRONY, a więc być pluralistyczne same przez się, czy też stanowić załączkowe odpowiedniki partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Trzeba pamiętać, że sukces jednej z tych grup jest sukcesem wszystkich, bez względu na odmienności ideowe i polityczne. Wszystkie te grupy, przy zachowaniu swej odrębności, dążyć muszą do opartej na wzajemnej tolerancji i szacunku jedności działania. Zakłócanie tej jedności przez preferowanie kwestii i ambicji partykularnych jest oczywiście szkodliwe. Podobnie, jak zapominanie o nadzorczej roli społeczeństwa wobec wszystkich grup

niezależnych.

O najbardziej fundamentalnych zasadach tej współpracy pisaliśmy w nr 3 OPINII. W niniejszym numerze rozpoczynamy dyskusję nad zasadami i warunkami jedności działania. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że ustawiczna dyskusja na ten temat musi być tylko fragmentem czynnych wysiłków, zmierzających do rozwoju wzajemnej współpracy i jedności w działaniu - a więc w budowie systemu pluralistycznego. Taka jest linia, którą RUCH OBRONY od chwili swego powstania, konsekwentnie i cierpliwie - mimo pojawiających się przeszkód i trudności - realizuje i będzie realizował. Tylko bowiem w różnorodności pluralistycznej i jedności w działaniu upatrujemy gwarantację sukcesu.

/Red./

----- Z kalendarza Polaka -----
----- P A Z D Z I E R N I K -----

"Walka o wolność, gdy się raz zaczyna - z ojca krwią spada dziedzictwem na syna" - oto dewiza medalu wybitego dla uczczenia Powstania Warszawskiego. Przed 33 laty właśnie, 4 X 1944, szli ruinami Miasta - do niewoli - milczący żołnierze Armii Krajowej, ci - którym dane było przeżyć 63 powstańczych dni wolności. Pięć lat wcześniej, 2 X 1939 kapitulowali obrońcy Helu i 6 X - pod Kockiem - żołnierze gen. Kleeberga, kończąc Kampanię Jesienną 1939 r. Tylko "wydzielony Oddział Kawalerii" mjr Hubala-Dobrzańskiego, nie zdejmując mundurów, walczył aż do maja 1940 - do czasu, kiedy pierwsze oddziały lądowe odrodzonego Wojska Polskiego wzięły pierwszy odwet pod Narvikiem.

Październik, nieszczególna to dla Polaków pora - z wyjątkiem roku 1920... Wróćmy jednak do chronologii wydarzeń.

Rok 1794 w Warszawie: powołany przez Kościuszkę sąd wojenny wydaje ostatnie wyroki śmierci na zdrajców - sprzedawczyków i targowiczów. Berek Joselewicz ogłasza płomienną odezwę do współwyznawców i tworzy pierwszy oddział jazdy żydowskiej /później, jako pułkownik, zginie w 1809 w potyczce pod Kockiem/. 10 października w zaciętej bitwie pod Maciejowicami 7 tysięcy Polaków ulega 16 tysiącom Rosjan, zaś Naczelnik pada ranny i dostaje się do niewoli. Losy powstania zostały przesądzone. Suworow ciągnął pod Warszawę. Zbliżała się rzeź Pragi i III rozbiór Polski.

III rozbiór ułożono w dwu oddzielnych traktatach petersburskich: 24 października między Rosją i Prusami i wcześniej - 3 I 1795 - między Rosją ~~xx~~ Prusami a Austrią. W Niemczech nad Bugiem zetknęły się granice trzech zaborów; ustalona wówczas zachodnia granica Rosji nie jest niczym innym, jak znaną nam doskonale linią Curzona. Zaborcy, choć rozbili nam Rzeczypospolitą nie zdołali zniszczyć jej ducha.

Wraz z III rozbiorem rozpoczął się najtragiczniejszy okres naszej historii: niszczenie polskości, rusyfikacja i germanizacja, eksploatacja gospodarcza - lecz także okres zmagania i walk o wolność, równość i niezawisłość - w którym naród polski okazał tyle hartu i woli, tyle miłości Ojczyzny - że wsparty o dziedzictwo własnej kultury i tradycji Rzeczypospolitej potrafił przetrwać - aby, 123 latach niewoli, odzyskać byt niepodległy.

Wiek XIX: 18 października 1813 ginie pod Lipskiem jeden z najważniejszych wodzów polskich, ks. Józef Poniatowski. 15 października 1817 umiera w Szwajcarii Tadeusz Kościuszko; w kwietniu roku następnego uroczystie pochowany na Wawelu. 16 października 1823 ukończono sypanie Kopca Kościuszki; u spodu Kopca złożono ziemię z Racławic i Maciejowic. Parę dni później, 23 października Nowosilców każe uwięzić akademików Żana, Mickiewicza, Kowalewskiego i innych za udział w związkach Promienistych, Filomatów i Filaretów; osiem wileńskich klasztorów zamieniono na więzienia dla młodzieży "buntowniczego ducha" 1 października 1824 na placu Krasińskich w Warszawie odczytano wyrok

skazujący majora Waleriana Łukaszki i towarzyszy: za utworzenie Narodowego Towarzystwa Pań (żon) zmiernych, zmierzającego do odzyskania niepodległości, otrzymał 10 lat ciężkiego więzienia; Łukaszki nigdy już wolności nie odzyskał, zmarł jako tajny więzień w twierdzy Szlisselburg w 1868 r., po 44 latach męczarni. 21 października 1831 kapitulowała zbroja powstańcza: był to ostatni akt Powstania Listopadowego. 15 i 16 października 1861 odprawiono uroczyste nabożeństwa za Kościuszką i Kałdę w świątyni św. Józefa, w kościele św. Krzyża i w Bernardynów. Polacy otoczyli kościoły, z których przez noc nie wychodzone. Nazajutrz doszło do utarczki i zbieżności, czeszczenia świątyni przez policję; kilka tysięcy osób aresztowano, ale następnie zwolniono. Z polecenia administratora diecezji ks. Białobrzeskiego kościoły w Warszawie na pewien czas zamknięto, aby zbeszczeszczone na nowo konsekrować.

Lata I wojny światowej: 1 października 1914 zwycięskie walki prowadził 11 Brygada Legionów na Węgrzech pod Marmaros-Sziget, w Karpatach pod Rafajową i w rejonie Stanisławowa. W tym samym czasie 1 Brygada walczy pod Dęblinem, szczególnie Batalion Smigłego Rydzka i kawaleria Beliny Brażnowskiego. W 1915 wszystkie trzy brygady Legionów; wreszcie razem, prowadzą ciężkie boje przez cały październik na Jekyniu nad Styrem.

W Październiku 1918 każdy dzień przypominał łosć niewoli. 7 X Rada Regencyjna uznaje 14 punktów orędzia Wilsona i planuje utworzenie reprezentacyjnego rządu, powołanie Sejmu. 17 października odbywa się tajny zjazd Sokół w Poznaniu; akcję przygotowano do powstania prowadzi POW; wspólnym wysiłkiem tych organizacji ma być wyzwolenie Wielkopolski. 18 października w Archangielsku z kilku drobnych oddziałów powstaje jednostka WP na Północy - legendarni Murmańcy. 28 X górale wypędzają ze Spiżi i Orawy habsburskich żandarmów. 30 października władzę nad Małopolską Zachodnią przejmują Polska Komisja Likwidacyjna; komendantem Krakowa zostaje płk Ręba. Tegoż dnia Rada Narodowa Cieszyńska proklamuje przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do Polski.

Rok 1920: 8 października dyktando litewsko-białoruskie gen. Żeligowskiego zajmuje Wilno i ogłasza je stolicą Litwy Środkowej (która dopiero w 1922 stanie się integralną częścią Rzeczypospolitej). 12 października podpisano w Rydze preliminaria pokojowe w wojnie polsko-radzieckiej; 17 października oddziały polskie ośrodkają się na linii rozejmowej, biegnącej Zbruczen, przez Równy, Sarny, Luniniec, Wilejską i Dźwinę do Dzwiny. 18 października o północy ustały ostatecznie działania w Wojnie Polskiej z bolszewikami; wróg inwazja była odparta, niepodległość Rzeczypospolitej uratowana. Odniesione zwycięstwo wojenne było pierwszym od czasów Sobieskiego. Jego sława przypada w udziale nie tylko genialnemu umysłowi Józefa Piłsudskiego, nie tylko wojsku które z nieograniczoną ofiarnością i poświęceniem biło się z wrogiem - ale całemu narodowi, który w krytycznej chwili potrafił się zjednoczyć i wydobyć z siebie niepożyte zasoby energii i wiary. Złowieszcze słowa Tuchaczewskiego z rozkazu z 2 lipca 1920: "przez trupą Polski prowadzi droga do wszechświatowego pożaru" - zostały przekreślone mieczem polskim.

Wojciech Ziemiński

----- Krajowe Spotkanie ----- ----- uczestników RUCHU OBRONY -----

W dniach 17 i 18 września 1977 w Warszawie odbyło się ogólnokrajowe spotkanie kilkudziesięciu uczestników RUCHU OBRONY, przybyłych z różnych części kraju. Spotkanie krótkie, poprzedziły spotkania regionalne, które w pierwszej połowie września miały miejsce w kilkunastu większych miastach Polski.

Uczestnicy spotkania wspólnie omawiali problem RUCHU OBRONY w sobotę i niedzielę po południu, zaś w niedzielę przed południem pracowała komisja redakcyjna, która przygotowała projekty przyjętych następnie deklaracji.

Dyskusję ogólną zajął obszerny referat Karola Głogowskiego "Pakty praw człowieka a zadania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce". Referat ten zostanie opublikowany w Bibliotece OPINII i poddany pod publiczną dyskusję, w miarę udzielonego poparcia i napływających uwag - posłuży za podstawę szerszego oświadczenia dotyczącego zadań RUCHU OBRONY.

W trakcie spotkania omówiono również ważniejsze aspekty dotychczasowej działalności RUCHU OBRONY oraz niektóre szczegółowe kwestie, takie jak działalność Punktów Konsultacyjno-Informacyjnych /których ilość z dniem 1 października wzrasta do dziewięciu/, linia redakcyjna OPINII i in. W związku z sformułowanym rozmojen RUCHU OBRONY, przedyskutowano jego formułę działania, zwracając uwagę, że zgodnie z intencją sygnatariuszy Apelu "Do społeczeństwa polskiego" z 25 marca 1977, RUCH OBRONY pojmowany jest jako artikulacja świadomości społecznej, próba moralnej odnowy, forma aktywności o charakterze spontanicznym i otwartym dla często bardzo odmienionych szkół myślenia i nawyków działania. Ze względu na tę różnorodność, RUCH OBRONY nie dąży do instytucjonalizacji, jednocząc w sobie jedynie takie działania, które wynikają z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, a także niezwykłych praw narodu do wolności i niezawisłości, zgodnych z niepodległym duchem Polaków i tradycją Rzeczypospolitej. Potwierdzono, że do RUCHU OBRONY nie należy się, można w nim jedynie uczestniczyć - jak np. w Ruchu Obronców Pokoju. Podkreślono konieczność utrzymywania - w miarę możliwości - jak największego stopnia ponadpartyjności RUCHU OBRONY w tym sensie, że nie może on być związany z jakimkolwiek partypolarnym programem politycznym, a powinien osiągać cele ogólnospołeczne; należy nadal kontynuować politykę rozłagi, spokoju i tolerancji. Potwierdzono, że nasze działanie na rzecz demokracji i pluralizmu musi być z konieczności funkcją rozwiązań stosowanych przez czynniki sprawujące władzę w PRL. Działania polityczne i represje wywołują bowiem odpowiadające im reakcje. W wyniku dyskusji opracowany został tekst Oświadczenia, precyzujący formułę RUCHU OBRONY - patrz dział "Dokumenty".

Jednym z najważniejszych zagadnień omawianych na spotkaniu było Oświadczenie w związku ze zbliżającym się Spotkaniem Belgradzkim. Zebrani byli całkowicie zgodni, że obok swych funkcji bezpośrednich, Oświadczenie to stanowi dalszy krok naprzód w procesie samookreślenia się RUCHU OBRONY. Pod dyskusję poddane zostały pięć projektów tekstu Oświadczenia, opracowanych przez Wojciecha Siembińskiego, Stefana Kaczorowskiego, Zbigniewa Sekulskiego, Karola Głogowskiego i Leszka Moczulskiego; projekty te były częściowo z sobą zbieżne, a częściowo uzupełniały się, choć w podejściu do niektórych problemów wykazywały istotne różnice. Były one uprzednio przedstawiane i dyskutowane na spotkaniach regionalnych RUCHU OBRONY.

Dwa pierwsze spośród przedstawionych projektów ogniskowały się wokół solidarnej walki o niezwykłe prawa narodów do wolności i niezawisłości, wskazując na konieczność rozliczenia się sojusznicznych mocarstw z lat II wojny światowej - sygnatariuszy układów wynikłych ze zwycięstwa nad faszyzmem - z ich zobowiązań, podjętych wobec narodów Europy środkowej i wschodniej, a zwłaszcza Polski. W szczególności, projekty te zawierały wnioski zdecydowanego poparcia dla woli narodów życia w pełnej niezależności, bądź dobrowolnego ograniczenia do statutu państwa neutralnego na wzór Szwajcarii.

Trzeci projekt utrzymany był w duchu etycznego dowartościowania polityki, odwoływał się do zasad uniwersalnych, humanistycznych i ponadpaństwowych-pacyfistycznych, wnosząc postulat powszechnego uznania prawa opinii, międzynarodowej do moralnego napiętnowania i izo-

lowania reżimów i tendencji totalitarnych w świecie, zaczął imponderabilia odprężenia z obroną praw ludzkich w klimacie działań politycznych i weryfikowania zobowiązań.

Kolejny projekt zawierał katalog konkretnych kroków, których podjęcie przez państwa sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE uwierzytelniłoby ich wolę wywiązywania się z podjętych zobowiązań oraz stanowił sprawdzian skuteczności Helsinek; poprzez doprowadzenie do powszechnej ratyfikacji Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, powołanie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, wyrzeczenie się uroczyste przez państwa zwalczania i szykanowania działaczy i ruchów występujących w obronie praw człowieka i obywatela.

Ostatni projekt skupiał się na problemie bezpieczeństwa i współpracy w Europie, wychodząc z założenia, że trwały pokój uzależniony jest bezpośrednio od całkowitego respektowania praw człowieka we wszystkich państwach i praw wszystkich narodów do samostanowienia. W tym kontekście projekt ten podnosił również zasadność przyszłościowo zorientowanego żądania rozliczenia mocarstw z ich wcześniejszych zobowiązań, wyrzeczenia się użycia siły i zaprzestania ingerowania w życie wewnętrzne innych państw i narodów - a także przypominał groźbę niedoceniania wpływu wewnętrznych praktyk państw totalitarnych na ich polityczne cele skierowane na zewnątrz. W ten sposób projekt zawierał przeciwstawienie się doktrynie Sonnenfeldt-Lissinger, zalecającej - jak wiadomo - stymulowanie wewnętrznej, "organicznej" jedności państw uznanych za domęną wpływów ZSRR, a także doktrynie Brożniewa o tzw. ograniczonej suwerenności państw obozu radzieckiego.

W toku dyskusji ogólnych oraz komisji redakcyjnej, opracowany został tekst ostateczny, akceptowany przez wszystkich /patrz dział "Dokumenty"/.

Mimo, że ogólnokrajowe spotkanie RUCHU OBRONY obserwowane było z zewnątrz przez licznych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, władze nie zdecydowały się na bezpośrednie działania, a w szczególności na żadne, znane z niedawnej przeszłości utrudnienia i szykany oraz akty represyjne.

Zbigniew Sekulski, Leszek Moczulski

Z działalności Polskiego

Komitetu Obrony Życia i Rodziny-----

Jak już informowała OPINIA, 28 maja 1977 powstał Polski Komitet Obrony Życia i Rodziny. Przyczyny powstania, cele i zadania Komitetu określone są w "Odezwie do wszystkich uczciwych Polaków". Sądzę, że byłoby wskazane zaznaczyć czytelników OPINII z pełną treścią odezwy. Dopóki to jednak nie nastąpi, podaję to, co w niej najważniejsze. Komitet akcentuje swą polskość: "Jesteśmy grupą niezależnych Polaków, ożywionych wspólną ideą. Przyjmując nazwę "Polski Komitet...", chcemy przez to podkreślić, że nasze cele są polskie, prawdziwie narodowe, że nie jesteśmy związani z żadnymi obcymi siłami" - głosi odezwa. Komitet powstał w celu obrony życia dzieci nienarodzonych i rodziny polskiej. Życie młodych Polaków jest zagrożone przez obowiązującą ustawę o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży /800 tys. przerwań ciąży rocznie/. "Jest ona szkodliwa ze względów religijnych /.../, moralnych /.../, narodowych /.../, rodzinnych /.../, społecznych" - stwierdza odezwa. Konieczność likwidacji tej ustawy wynika również z jej niezgodności m.in. z Konstytucją PRL i Paktami Praw Człowieka. Ustawę o przerywaniu ciąży są dziełem "międzynarodowej mafii antyludzkiej". Mafianta ma również w planie likwidację rodziny, zaprowadzenia przymusowej autanazji starców i przeciwników mafii oraz w rezultacie przekształcenie społeczeństwa w "komuny złożone ze zniewolonych i scybarnizowanych żywych robotów". Odezwa wzywa wszystkich Polaków

do współpracy z Komitetem, do tworzenia takich Komitetów wszędzie, gdzie się tylko da. Treści odezwy będą szerzej rozgłoszone i wyrażane w Informatorze Polskiego Komitetu.

Na początku czerwca br. rozesłało pocztą kilkaset listów z "Odezwą" Komitetu do różnych osób na terenie całego kraju. Wiele z tych przesyłek nie dotarło do adresatów.

W początku sierpnia członkowie Komitetu z Warszawy i województwa stołecznego otrzymali pismo z Prokuratury Wojewódzkiej, podpisanego przez viceprokuratora Krystynę Barczewską. Pismo stwierdza, że w toku śledztwa nr II DS/172/76, 20 czerwca br. wydano postanowienie o zajęciu korespondencji członków Komitetu, czego ogłoszenie zostało odroczone o 2 miesiące. W obecnym stadium postanowienie o zajęciu korespondencji zostało jednak uchylone.

W odpowiedzi, członkowie Polskiego Komitetu skierowali 8 października do Prokuratury Generalnej jednobrzmiące pisma, podkreślające bezzasadność postanowienia o zajęciu korespondencji i domagające się "niezwłocznego doręczenia korespondencji mojej i innych członków Komitetu jego adresatom, pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych masowego naruszenia tajemnicy korespondencji".

25 czerwca funkcjonariusze SB z Olstyna przeprowadzili w mieszkaniu MO w Mragowie "rozmowę" z członkiem Komitetu, inwalidą Zbigniewem Raginią. Straszono go m.in. zwolnieniem z pracy, jeśli nie wycofa się z Komitetu bądź będzie podpisywał dokumenty podobnej treści, jak "Odezwa". Ponadto wstrzymano do niego korespondencje Polskiego Komitetu. Innych szykan w stosunku do członków Polskiego Komitetu nie było.

Michał Szaryński

~~NIKT NAS NIE ZWOLNIŁ Z PRZYSIĘGI~~
Pielgrzymka 40 000 żołnierzy

Pod hasłami "Nikt nas nie zwolnił z przysięgi" i "Przed do zwycięstwa" odbyła się 11 września Pielgrzymka Przypomnienia Żołnierzy Armii Krajowej na Jasną Górę. Pielgrzymkę prowadził b. kapłan wojskowy z lat ostatniej wojny, pod przewodnictwem kapłana na słynnego dywizjonu 303 - ks. biskupa Sasinowskiego, uczestniczyło ponad 40 000 żołnierzy AK przybyłych z całego kraju z obczyzny. Obecni byli dowódcy okręgów AK: śląskiego - gen. Zientarski, białostockiego - płk Liniański i śląskiego - płk Janke oraz Komendant Główny Batalionów Chłopskich i szef Oddziału I Komendy Głównej AK - płk Kamiński. Przybyli żołnierze wszystkich okręgów AK - od Wilna po Pomorze i od Łwowa, Stanisławowa i Wołnia, Poznań. Szczególnie wyróżniali się transparenty okręgu Wilno i Nowogródek.

Pielgrzymów - żołnierzy AK powitał sekretarz generalny Związku Paulinów, O. Eustachy Rakoczy, przekazując błogosławieństwa od obojga księży Prymasa. Przed nabożeństwem ks. Sikora przedstawił historię Armii Krajowej. Msza święta koncelebrowana przez 30 kapłanów AK odprawiona została na szczycie Jasnogórskiej świątyni. Płomienne kazanie wygłosił ks. Sikorski z Roderka. Podczas składania wotów ks. Karłowicz przeczytał rotę przysięgi Armii Krajowej, przypominając, że z tej przysięgi złożonej wobec Boga i Ojczyzny, nikt nas nie zwolnił i że obowiązują ona nadal.

Mimo padającego nieprzebranie słońca, 40 tysięcy pielgrzymów uczestniczyło w pięciogodzinnych modlitwach. W nastroju powagi i skupienia, ale i silnego wzruszenia żołnierze Armii Krajowej wznosili modły do Boga o realizację tych wielkich celów, którym poświęcili swą młodość, za które cierpieli przez lata i którym nadal są gotowi wszystko poświęcić. Otarłszy łzy tysięcy żołnierzy AK rozjaśniało się do domów z mocnym przypomnieniem, że nadal obowiązują ich przysięgi i że cele, którym poświęcili swe życie, są

nadal aktualne.

Depsesze i listy na Jasną Górę przysłał: Prezydium Zjazdu b. AKowców z USA oraz z Londynu. Komendant okręgu Nowogródek i dowódca 5 pułku ułanów AK - a także ci, którym zdrowie nie pozwoliło uczestniczyć w pielgrzymce: płk Pluta-Ozachowski - zca szefa sztabu IG AK, gen. Stempkowski - komendant okręgu Łódzkiego, AK, kurierk i łączniczki IG AK, Pogoniści i Posłacy oraz gen. Boruta-Spiecl wicz, najstarszy rangą i dowodzeniem żołnierz Drugiej Rzeczypospólitej w kraju. W.

----- OBYŚ SYNU NIE BYŁ TCHÓRZEM ----- ----- III Sacrosong w Kaliszu -----

Jedną z metod antyreligijnej działalności władz państwowych jest eliminowanie wszelkich form kościelnej działalności kulturalnej. Próby podejmowania przez księży, czy też ewangelików katolików akcji o charakterze kulturalnym napotyka na różne trudności, niektóre istniejące już inicjatywy nie mogą być onawiane nawet w prasie katolickiej. Władze kościelne zdają sobie sprawę, że zarówno ze względów religijnych, jak i państwowych do obowiązków Kościoła należy uzupełnienie i wzbogacenie jednostronnego charakteru kultury lansowanej przez państwowe środki przekazu elementami chrześcijańskimi. Stąd także inicjatywy, jak Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, Festiwale Pieśni i Piosenki Religijnej - Sacrosongi.

15-18 września w Kaliszu odbył się III Sacrosong pod protektorem ks. Kardynała Wojtyły, z błogosławieństwem Ojca Św. Pawła VI i ks. Prymasa. Otwarcia Sacrosongu dokonał gospodarz diecezji włocławskiej ks. bp Jan Zaręba. Skrótowo treść tegorocznego Festiwalu wyrażają słowa: "Nie bójcie się - zwiastuję wam radość wielką" /Łk 2.10/. W komunikacie zapowiadającym Sacrosong 77 czytamy: "Organizatorzy pragną wskazać na św. Józefa, domniemającego szczególnie czci w sławnej kolegiacie kaliskiej, jako męża nieustraszonego. Obierając go Ociekunem i Ordynariuszem Sacrosongu 77, pragną mężstwo i odwagę uczynić głównym tematem i podkreślić jej fundamentalną rolę w kształtowaniu ludzkiego charakteru".

W Kaliszu śpiewano i mówiono o odwadze. Młodzież śpiewała "Obyś synu nie był tchórzem" /I nagroda dla piosenki/, Mł. Wł. Kłacz - Nowicki mówił o historycznej roli Polaków w kulturywaniu odwagi, przypominając przykłady najodważniejszych, poczynając od Kopernika, Kościuszki, Poniatowskiego i Traugutta - a kończąc na robotnikach z Wybrzeża z 1970.

Przypominano nam, iż męstwo jest również jedną z cnót chrześcijańskich - poprzez fragmenty "Księgi Męczenników" /tekst o 5 męczenników/, świadectwa pastora Bonhoeffera i Księgi Izajasza - recytowane przez J. Mikołajską. Pokazano, jak w dziejach ludzkości kształtowały się prawa człowieka - od Dekalogu, poprzez 8 błogosławieństw, do Deklaracji Praw Człowieka ONZ, której fragmenty odczytał H. Roggacher.

Dla kilkutyśięcnej rzeczy słuchaczy był Sacrosong głębokim przeżyciem.

Warto dodać, że Sacrosong jest znany już i poza granicami Polski. Wśród członków Jury był przedstawiciel Austrii, nagrody fundował m.in. p. J. Godlewski ze Szwajcarii, Sanktuarium św. Józefa z Kanady. Krajowi fundatorzy nagród to m.in. ordynariusz diecezji włocławskiej, klasztor Jasnego, redakcja "Więzi", warszawski KIK, ODIS.

Pranie wszystkie pieśni i piosenki w jakiejś mierze nawiązywały do tegorocznego hasła Sacrosongu. Było wśród nich wiele dobrych, często do słów wybitnych poetów: Norwid, Baczyński, Liebert, Herbert, Narbutt. Jury pod przewodnictwem Bogdana Ostrońskiego miało

sporo pracy i nie łatwo mogło podjąć decyzję.
Za rok entuzjasci pieśni i piosenek religijnych spotkają się na podnóżnie jubileuszowym Sacrosongu: X Festiwal i 600 lat pobytu Madonny na Jasnej Górze - w Częstochowie. /J.W./

Włoch odnawiają wargi kłanliwie
Pielgrzymka robotników i KOR

W niedzielę, 27 września, z okazji rocznicy powstania Komitetu Obrony Robotników, odbyła się pielgrzymka na Jasną Górę robotników z Radomia. Uroczysta oraz środowiska KOR. Członek KOR, Halina Mikołajczyk, robotnik radomski, zwolniony z więzienia Józef Skrzypek, złożyli Mateo Boskiej Częstochowskiej wotum - wykonany przez robotników Radomia metalowy krzyż z cytatem z Psalmu: "niechaj odnawiają wargi kłanliwie, które zuchwale mówią o sprawiedliwym z pogardą i lekceważeniem".

Zacząc się w modlitwie dziękczynnej do Jasnogórskiej Madonny za uwolnienie więzionych niesprawiedliwie, pielgrzymi ofiarowali jej swe cierpienia i prosili o siłę ufnosci.

NA ROZDROŻU
Możliwości polityczne PZPR

Sytuacja gospodarcza kraju jest niezwykle ciężka. Słabość zadłużenie za granicą, które przekroczyło już 20 mld dolarów, powiększające się trudności eksportowe, spadająca wydajność i jakość pracy w przemyśle i tegoroczna klęska rolnictwa, ogólna frustracja - oto garść problemów, z którymi boryka się władza w PRL. Dochodzi do tego ograniczenie pola manewru w dziedzinie cen oraz powiększająca się niemożność zaspokojenia popytu na podstawowe artykuły żywnościowe. Dla każdego już chyba jest widoczne, że nadechodzi czas na rozstrzygnięcie w życiu politycznym naszego kraju, a w szczególności czas wyboru jakiejś koncepcji działania politycznego przez PZPR. To ostatnie utrudnia wprawdzie walka frakcyjna, ale wszystkie grupy zdają sobie chyba sprawę, że zasadnicze decyzje muszą być podjęte.

DWIE DROGI Przed PZPR rysują się dwa skrajne rozwiązania. Pierwsze, znajdujące zwolenników w MSW i wśród większości średniego aparatu partyjnego, polegać miałyby na twardym rozprawieniu się ze społeczeństwem, dochodzącym swoich praw. Nie bez powodu zarzeka się w prasie od artykułów rocznicowych poświęconych Dzierżyńskiemu. Jeśli chodzi o przypuszczalne terminy zastosowania jakiegoś brutalnego rozwiązania, to w grę wchodziłby okres tuż po zakończeniu Konferencji w Belgradzie; skończy się ona albo tuż przed świętami Bożego Narodzenia, albo - co prawdopodobniejsze - w połowie lutego 1978. Prawdopodobieństwo takiego manewru wzrasta w przypadku fiaska polityki ZSRR na tej Konferencji.

Przebieg takiego rozwiązania prawdopodobnie byłby klasyczny, nawiązujący do Grudnia 1970. Zaczęłyby się od wielkiej prowokacji, zmierzającej do wywołania masowych wystąpień społecznych - zaś po ich brutalnym stłamieniu, znacznie ostrzejszym niż w Czerwcu 1976, przeprowadzone by nikie, pozorne zmiany, w szczególności zastąpiono by skompromitowaną ekipę kierującą nową - i zaraz potem dokreślono by strubę terronu. Oczywiście, jest to rozwiązanie bardzo ryzykowne, bo w wypadku niepowodzenia grozi istnieniu całej struktury władzy monopartyjnej w PRL. Wymaga też ofiar, zwłaszcza ze strony obecnego kierownictwa, które musiałoby ustąpić miejsca innemu - na co nie ma wcale ochoty.

DEMOKRATYZACJA ŻYCIA POLITYCZNEGO? Drugie rozwiązanie, a mianowicie rozpoczęcie demokratyzacji PRL, jest rozwiązaniem bardziej prawdopodobnym. Manewr polegałby na po-

nowym niemal całkowitym wyrowadzeniu systemów przynajmniej formalnie demokratycznym w pierwszej fazie, a po uzyskaniu w ten sposób znacznych kręgów społeczeństwa - stopniowy powrót do punktu wyjścia na drodze systematycznego odchodzenia od wcześniejszych ustępstw /variant podobny do zastanowienia po 1956 r./.

Variant demokratyzacji wynika z wielu przesłanek, przy czym ważną rolę grają tutaj czynniki wynikające z międzynarodowego układu sił. Otóż Związek Radziecki pojawił się na konferencji w Jalta w roli oskarżonego. Jest to rola dla Moskwy nie do przyjęcia - a równocześnie trudne Breżniewowi Belgrad obśpedować, gdyż byłaby to klęska prowadzonej od wielu lat przez Kozja tw. polityki odprężeniowej. Związkowi Radzieckiemu potrzebne jest więc bardzo jakieś alibi - choćby tylko pozorne. Głównym zdaniem cenzury położonej na niezależne głosy społeczne wewnątrz obozu, choćby tylko w jednym kraju - emisji całkowicie klimat spotkania bałkańskiego. Uczestnicy udziału ZSRR absolutnie i rozjeżdżają się, po raz pierwszy nabliża w butelkę przez dyplomację radziecką. Wynika z tego jednak, że termin przeprowadzenia takiego manewru pozornej demokratyzacji musiałby być bliski, przeprowadzony on ewentualnie być musi jeszcze w tym roku.

Warto zastanowić się, za pomocą jakich metod grupa rządząca a PRL i ich mocodawcy z Moskwy będą chcieli zapewnić sobie kontrolę nad procesem demokratyzacji, tak, aby nie przestał być sterowany. Otóż najprawdopodobniej pierwszym elementem tego manewru będzie nasłuchowanie. Żan społeczeństwo zorientuje się w zakresie granic nowo przyznanej, formalnej swobody - upływie sporo czasu, a więc z tej swobody ludzie nie będą korzystać. Następnie, albo równoległym elementem będzie próba rozdławiania sporów między poszczególnymi ugrupowaniami opozycji. Bardzo interesujący będą w tym zakresie dla władz ci działacze, którzy idą się w kierunku środowiskach, a jednocześnie cierpią na przeserest ambicji. Znajdą się być może wśród nich tacy, którzy udział w działaniach niezależnych potraktują jako karę - a nie jako grę o osobistą karierę.

WYOBRAZNIENIA I ROZWAŻA. Należy możliwie wszechstronnie zastanowić się, co powinna w obu przewidywanych wariantach rozvoja sytuacji czynić opozycja. Nie pretendując do wyzercania tematu i ograniczając się do kilku wstępnych uwag. Po pierwsze, trzeba być przygotowanym, że oba zarysowane wyżej warianty są możliwe i być przygotowanym do obu. Wymaga to wyobraźni i rozważań. W pierwszym wariantcie sprawą najważniejszą jest, aby uniemożliwić prowokację ze strony władz i nie dopuścić do chaotycznych, dysciolowych wystąpień zbiorowych - a jeśli już do nich dojdzie, nadać im celowy charakter. Wydaje się, że skuteczną formą przeciwdziałania prowokacji jest troska o to, aby nie występować z nierealistycznymi w danym momencie, wygórowanymi żądaniami. Należy też podjąć masową akcję informującą społeczeństwo, ostrzegającą o możliwościach propagacji i namacalną, aby nie podejmować nie przemyślanych, chaotycznych wystąpień masowych - jeśli tylko istnieje podejrzenie, że tego właśnie pragną władze.

Drugi wariant jest bardziej skomplikowany. Tutaj sukces społeczeństwa zależy od szybkości działania już w początkowej fazie procesu demokratyzacji. W szczególności chodzi o uzyskanie brzożych zdobyczy instytucjonalnych, takich jak uformowanie się partii politycznych, uzyskanie materialnych podstaw ich działalności, szerokie uzyskanie dostępu do środków masowego przekazu, rozwój prasy niezależnej, zorganizowanie preadziowych i wolnych wyborów do Sejmu, Rad Narodowych, władz Związków Zawodowych itp. Im więcej bowiem społeczeństwo wywoła w początkowej fazie demokratyzacji, tym bardziej możliwość władz wycofania się z niego będzie ograniczona.

Andrzej Wozniak

----- Oświadczenie Seniorów -----
 ----- Ruchu Ludowego -----

Pięcioro Seniorów Ruchu Ludowego - Anna Gadzialanka-Bojarowa, Michał Jagła, Tadeusz Nawrocki, Stefan Pawłowski i Mikołaj Zozuła wystosowało 9 września "Oświadczenie" w związku z decyzją Zarządu Klubu Seniorów przy Wojewódzkim Stołecznym Komitecie ZSL o ich wykluczeniu z Klubu Seniorów za "naruszenie zasad postępowania członków Klubu".

Oświadczenie przypomina dotychczasowy przebieg sprawy. "W kwietniu i maju odbyły się dwa zebrania Klubu poświęcone omówieniu wytycznych do projektu systemu emerytalnego dla rolników. Na drugim zebraniu, w ramach dyskusji, został odczytany memoriał "O powszechny system ubezpieczeń społecznych rolników indywidualnych, o zrównanie chłopów w prawach socjalnych z innymi grupami ludzi pracujących", opracowany przez grono członków Klubu. Memoriał uzyskał poparcie zebranych z wnioskiem o przedłożenie władzom Stronnictwa. /.../ Memoriał, podpisany przez 22 sygnatariuszy, został złożony drogą organizacyjną, przy pośrednictwie Zarządu Klubu, w NK ZSL na ręce sekretarza Romana Malinowskiego, pod koniec maja, oraz - wysłany, zgodnie z rozdzielnikiem również do WSK ZSL, Zakładu Historii Ruchu Ludowego i seniorów ruchu ludowego. W lipcu omówienie i wyjątki memoriału zostały opublikowane, bez wiedzy i zgody sygnatariuszy, w 3 nr OPINII /.../ Na początku sierpnia tekst omówienia, opublikowany w OPINII, został nadany przez radio "Wolna Europa".

Do tego czasu memoriał spoczywał w biurkach adresatów. Nagle zainteresowano się nim. Zaczęto go szukać. W pierwszej chwili sekretarz Malinowski oświadczył nawet, iż go nie otrzymał. Ze swej strony, Prezes WSK, Jan Kazimierzczak rozpoczął z niektórymi sygnatariuszami memoriału rozmowy uświadamiające i podając świadomie niezgodne z prawdą fakty, jakoby któryś z sygnatariuszy przekazał tekst memoriału do radia "Wolna Europa" wcześniej niż do NK ZSL, nakłaniał rozmowców do wycofania podpisów i potępienia autorów memoriału. Sprawę, nie licując z piastowanymi godnościami, wywierania przez Jana Kazimierzczaka presji na seniorów ruchu ludowego przy użyciu fałszywych informacji, kierujemy do Sądu.

Wreszcie memoriał, złożony w NK ZSL się odnalazł. Mimo to zwołało ogólne zebranie członków Klubu na 26 sierpnia, formalnie w "celach organizacyjnych", a faktycznie, w celu potępienia i ukarania autorów i sygnatariuszy memoriału. W zagajeniu tego zebrania odczytano tekst oświadczenia jednego z sygnatariuszy. Oświadczenie to, napisane - jak oświadczone - "z własnej inicjatywy", powołując się na rozmowę z prezesem Janem Kazimierzczakiem i na nieprawdziwe informacje od niego otrzymane, jest ~~złotym~~ żalosnym dokumentem użytej metody nacisku i jej skutku.

W ciągu prawie pięciogodzinnej dyskusji zabrakło głosu 27 uczestników zebrania. Zaledwie 8 z nich, nie kwestionując zresztą treści memoriału, wystąpiło z prawie identyczną krytyką faktu przedostania się jego omówienia do radia "Wolna Europa", zarzucając autorom memoriału próbę rzekomego tworzenia frakcji, rzekomo nieorganizacyjnego, postępowania przez zbieranie podpisów pod memoriałem, a także "stworzenia okazji" do przedostania się treści memoriału poza "cztery ściany" CK ZSL. Z ust prezesa WSK ZSL padł nawet tak żenujący argument, że zaszkodzić to może akcjom wycieczkowym Klubu. Natomiast 19 dyskutantów, w większości nie sygnatariuszy, wyraziło swoje poparcie dla treści memoriału, zgłaszając przy tym liczne uzupełnienia i stwierdzając moralne i statutowe prawo każdego członka ZSL i Klubu, a więc również i autorów memoriału, do przekazywania władzom treści swoich uwag, ocen i wniosków.

ków pojedynczo i zbiorowo, skoro nie przegłosowano wniosków w drugim zebraniu. W toku dyskusji zgłoszono też kilka wniosków, w tym również na piśmie, o stwierdzenie, że autorzy memoriału działali w dobrej wierze, a nawet o wyrażenie im uznania. Podczas zebrania kilku następnych seniorów zadeklarowało podpisanie memoriału. W ten sposób liczba sygnatariuszy wzrosła do 33.

W tej sytuacji, organizatorzy zebrania, widząc, że ukaranie upatrzonych osób nie ma żadnych szans powodzenia, nie postavili nawet takiego wniosku, załatwiając tę sprawę na posiedzeniu zarządu z udziałem prezesa Jana Kaźmierczaka, bezpośrednio po zakończeniu zebrania ogólnego. W świetle przytoczonych faktów, a także postanowień regulaminu Klubu, decyzja zarządu Klubu jest bezpodstawną i bezprawną. Regulamin nie przewiduje bowiem skreślenia z listy członków, a już w żadnym wypadku wybrany nie może skreślać swego wyborcy. Szybkość i sposób podjęcia tego bezprzykładnego postanowienia, wbrew opinii i woli ogólnego zebrania, wskazuje, że jego inspiratorom z zarządu czy spoza zarządu wcale nie chodziło o ustalenie stanu faktycznego w tej sprawie, lecz przede wszystkim o dokonanie swobodnego samostanowienia z góry ustalonych założeń za podejmowanie rzeczywistego dialogu z władzami z wysuwaniem rozwiązań innych niż przedstawione do aprobaty, a przez to - o zastraszenie innych, aby swobody wypowiedzi nie używali inaczej, jak tylko do akceptowania z góry ustalonych postanowień, albo wbrew za wypowiedzenie własnych uwag na jednym zebraniu - mogą być ukarani na drugim /.../.

W zakończeniu Oświadczenia, autorzy stwierdzają, że podobny tryb postępowania budzi uzasadnione wątpliwości co do szczerości głoszonej dewizy, że "nie ma takiej sprawy, której nie można by załatwić między Polakami".

Ze swej strony dodajmy, że dewiza ta jest trafna tylko w tym przypadku, gdy obie strony w dialogu za wartość nadrzędną uznają dobro Polski - bez żadnych przymiotników. Jeśli zaś dobrem nadrzędnym ma być interes jakiegokolwiek grupy czy też partii - jak w wypadku machinacji prowadzonych przez Kaźmierczaka, dewiza ta staje się zwykłą demagogią.

Rolnik pod batem poganianczy z urzędu

Trudny w tym roku jest klimat dla polskiego rolnictwa. Rolnik jeszcze nie zdolał wykonać planów kapryśnej naturze, a tu naczelnik gminy w Sidrze /woj. białostockie/ pismem 103/19/77 z dn. 15.8.77 pod groźbą wszczęcia postępowania o przejęciu gospodarstwa na rzecz Skarbu Państwa wezwał rolników do wykupienia do końca sierpnia "40% planu nawozowego".

Każdy rolnik wie, że nawozy nie są czynnikiem decydującym o wysokości plonu. Np. w połowie lutego br., gdy przyszła do nas przedwczesna wiosna, niektórzy szacowali zbiory żyta na 30 q z ha, ale gdy żyto ruszyło, spadły śniegi; później, gdy zakwitły kłosa na pędach, przyszedł mroz i wiele kwiatów zniszczył. Ostatecznie w wielu rejonach wydajność żyta waha się w granicach 6 q z ha. Przy takiej wydajności rolnik niestety nie będzie w stanie spłacić kredytów zaciągniętych na zakup nawozów pod żyto. Przecież rolnik musi organizować i prowadzić produkcję w taki sposób, aby uzyskane przychody zaspokajały potrzeby życiowe jego i rodziny. Nie może na ślepo wykonywać poleceń urzędników-poganianczy, których decydująca większość nigdy nie "zhańbiła się" samodzielną pracą w gospodarstwie rolnym i którzy nie rozumieją na czym ona polega. Polecanie, aby w drugiej połowie sierpnia odbierać przymusowo nawozy sztuczne, w sytuacji gdy w gminie Sidra do pierwszych dni września trwał sprzęt owsa, wynika z niezrozumienia faktu, że rolnik przez

zwykły szacunek do pracy nie będzie kilkakrotnie przeładowywał tego samego nawozu, czyli wykupi go dopiero wtedy, gdy wprost z magazynu GS będzie mógł go rozrzucić bezpośrednio na pole. Oczywiście, rolnik może wykupić tyle tylko nawozów, na ile go stać - a nie ile wyliczył mu jakiś urzędnik o wygładzonym mózgu.

Fakt, że naczelnik gminy w Dobrzyniu Kościelnym podjął decyzję o przejęciu kilku gospodarstw rolnych na rzecz Skarbu Państwa za rentę, uzasadniając ją fałszywymi zarzutami - oraz fakt, że naczelnik gminy w Sidrze grozi rolnikom tym samym za niedostawienie się do jego widzimisie - dowodzi, że dla władz prawo własności ziemi jest fikcją. Bo i czymże ono jest, skoro naczelnik gminy w każdej chwili może każdego rolnika pozbawić prawa własności ziemi, a tym samym zniweczyć dorobek wielu pokoleń - czyniąc gospodarza wolnym najmitą, którego nikt nie zapyta, czy ma go w usta włożyć, czy ma dach nad głową i portki na biodrach.

Od szeregu lat rolnicy ubiegają się o prawo kupna maszyn i narzędzi rolniczych. Na te żądania naczelnicy gmin są głusi. A przecież rolnik musi mieć niezbędną ilość sprzętu, aby móc prowadzić produkcję rolniczą. Wymachiwanie nad grzbietem rolnika biczem nie zawsze dobrze pomyślanych praw nie wpływa dodatnio na jego samopoczucie i efekty pracy - choćby dlatego, że przypomina epokę rozkwitającego feudalizmu i pańszczyzny. Dlatego konieczne jest uwolnić rolników i od źle pomyślanych praw i od armii urzędników-poganiaczy - bowiem od poganiiania innych nikomu jeszcze mózg nie pomarszczył się, natomiast do pracy w produkcji nie ma chętnych - wiadomo, robota zbyt ciężka i niewdzięczna.

Henryk Szczerba

----- Rosną ugory w PGR -----
----- Milion ha zabrano rolnikom -----

Ponad milion hektarów użytków rolnych zostało w ostatnich latach przejęte bądź zabrane przez państwo indywidualnym rolnikom. Ziemia ta kierowana jest do Państwowego Funduszu Ziemi, który następnie lwia jej część przekazuje PGR. Co jednak następnie się z tą ziemią dzieje? PGR otrzymują fundusze na jej zagospodarowanie, wynoszące obecnie ok. 80 tys. zł. na hektar. Jaki jest tego efekt?

Zjednoczenie PGR w Koszalinie, obejmujące swą działalnością województwa koszalińskie i słupskie, według oficjalnych danych "czasowo wyłączyło z uprawy" 12.700 hektarów ziemi ornej, pastwisk i łąk. Dla porównania podajemy, że jest to obszar równy powierzchni dwu średniej wielkości PGR, albo dwu średniej wielkości gmin. Łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie straty przynosi to czasowe nie użytkowanie" gruntów.

Co gorsza, obszar nie zagospodarowanej ziemi rośnie. W porównaniu z ub.r. w PGR Dretyn powiększył się on o ponad 600 ha i obecnie - według oficjalnych danych nie zagospodarowane jest ponad 1/4 gruntów całego gospodarstwa. W PGR Miasto obszar niezagospodarowanej ziemi powiększył się w ciągu roku o ok. 200 ha. Podobnie jest gdzie indziej.

Wprawdzie w niektórych PGR udaje się ten obszar zmniejszyć. Np. w PGR Wierzbnowo m.in. 40 ha użytków rolnych... przekwalifikowano na nieużytki i tereny do zalesienia. W ten prosty sposób, stosowany nagminnie - można znakomicie poprawić statystykę. Ale ziemia nadal nie rodzi...

Co jest główną przyczyną, że rosące arealki PGR-owskiej ziemi leżą ugorem? - Nasze przedsiębiorstwo nie jest w stanie zagospodarować w pełni 700 ha - mówi dyrektor PGR Dretyn, Kukawski - Nie mamy technicznych możliwości. Chcąc wykorzystać tylko łąki, musie-

libyśmy zatrudnić kilkudziesięciu kosiarzy i mieć 30 par koni. Tymczasem brak nam nawet pełnej obsady traktorzystów...

Sprawa jest prosta: żąk tych PGR nie jest w stanie zagospodarować, gdyż podzielone są one na 700 odrębnych kawałków, rozrzuconych wzdłuż rzeki Wieprza. Wszystko to są grunty przejęte od indywidualnych chłopów.

Posługiwaliśmy się do tej pory przykładami z dwu województw. Ale podobna sytuacja panuje w całym kraju. Ogromna część gruntów zabieranych bądź przejmowanych przez PGR z rąk indywidualnych rolników nie jest zagospodarowywana. Chodzi tutaj o setki tysięcy hektarów. PGR przystosowane są do prowadzenia gospodarki na dużych, stanowiących całość arealach i nie są w stanie uprawiać porozrzucanych, kilkukhektarowych gospodarstw. Nie są w stanie też zagospodarowywać ziemi położonej na spadkach, gdzie ciężki pegieerowski sprzęt nie może być użytkowany. Przykładowo, w PGR Czaplinek i PGR Połczyn ok. połowy nie uprawianej obecnie ziemi gospodarstwa te nie są w ogóle w stanie wykorzystać - ze względu na ich rozdrobnienie i niekorzystne usytuowanie.

Brakuje żywności w miastach, a powiększają się ugory w PGR. Mimo to nadal trwa proces pegieeryzacji. Począwszy od 1971 r. do chwili obecnej kosztowało to ponad 200 milionów złotych, ale do tych nakładów finansowych dodać należy trudne do wyliczenia zmniejszenie produkcji rolnej i hodowlanej. Uprawne do niedawna pola, piękne nadrzeczne żąki zaczynają porastać burzany i krzaki.

Na szczęście nie wszędzie. W niektórych PGR, gdzie są rozsądni dyrektorzy, pozwalają oni po cichu indywidualnym chłopom użytkować te "czasowo nie użytkowane grunty". Łamią jednak w ten sposób przepisy i narażają się na interwencję prokuratora. Ziemia może bowiem leżeć odłogiem, ale nie wolno jej przekazywać w użytkowanie, a co gorsza sprzedac indywidualnym rolnikom.

Józef Leszczak

----- JEST TAKIE NAZWISKO -----

Są w naszej krajowej rzeczywistości dwa czynniki pozazawrotno, usiłujące na nią wpływać: władze oraz współdziałanie ruchu demokratycznego różnych odłamów opinii społecznej. W tej grupie /drugiej/ znajdują się m.in. i literaci.

Opinia społeczna, aby działać skutecznie organizuje się wokół pewnych nazwisk. I tu powstaje spór o to, jakie to mają być nazwiska, co w ogóle znaczy "nazwisko", bo sprawa nie zawsze jest prosta. Mawia się wśród literatów: "Piszcie o mnie źle czy dobrze, byle z nazwiskiem!". Rangę artystyczną czy obywatelską mógł dać komus tzw. okres błędów i wypaczeń, Październik, czy inne sytuacje polityczne.

Jest jednak pewne nazwisko, na które chciałabym zwrócić uwagę nie elitarną, lecz powszechną, bo wbrew lansowanym poglądom może ono mieć dla nas znaczenie właśnie powszechnie w sprawach pozartystycznych. Witold Gombrowicz zmarł w 1969 r., ale jeszcze się jakby w naszym kraju nie narodził i nie zadomowił, a przecież żyje w epoce rosnącego egzaltaryzmu i równanie nie w dół, lecz w górę. Różne czynniki były zainteresowane w tym, aby nie "mącił" krajowych umysłów. Dziś, aby wieloletnie opóźnienie naprawić, należałoby chyba zbliżyć tego pisarza polskim czytelnikom po pierwsze przez wydawnictwa niezależne, po drugie przez systematyczne powtarzanie żądań ujawnienia wszystkich jego pism z pełnym "Dziennikiem" włącznie. Cokolwiek kto powie o elitarności Gombrowicza, on sam chciał być upowszechniony, a swo ideę traktował jako konieczność rozwojową dla Polaka. Cóż to za idee? Najogólniej mówiąc, chodzi o przezwyciężenie dotychczasowego spojrzenia na sens polskości.

NIEZNANY TRUDNY POLAK Gdy w 1953 roku zwróciło się uwagę na wybitność jego pisarstwa i osobowości:

Gombrowicz powiedział: - Jestem sam. Bez państwa, bez narodu, bez instytucji czy grupy, które by mnie poparły. Nieznany, trudny Polak.

Czas wreszcie, aby przestał być sam i zyskał grupę nacisku. Ze względu na to, co miał do powiedzenia o rzeczywistości i o nas w niej.

- Nie wyjaśniam tego, co w moim pisaniu jest sztuką, bo tego się nie da wyjaśnić. Ale mówię: - Nie, uspokujcie się, nie jestem demon, wariat, anarchista, nie szukam skandalu, to a to napisalem dla takich a takich racji.

Racje te przedstawia komunikatywnie w przedmowaach lub w "Dzienniku". Skądinąd młode pokolenie w naszym kraju na tyle wdrożyło się w dialektyczne oglądanie rzeczywistości, iż - jak sądzę - jest w stanie przyswoić sobie trudny, pełen sprzeczności, złożony i jednocześnie prosty sposób bycia Gombrowicza. Jego racje, upozowane "skandalicznie" są - po dotarciu do sedna - dostępne każdemu, kto chce po nie sięgnąć.

Oto np. zapytany o swój stosunek do katolicyzmu, odpowiada:

- Nie mogę być wrogiem katolicyzmu, gdy katolik, pewien typ katolika, podoba mi się jako człowiek. Ale dzikanie katolicyzmu jest dwójakie. Jednego pogłębia i uszlachetnia. Drugiego otępia; doktryna zaciska się na szyi jak obrota, rodzi biogostan zarozumiałej "pokory", ten człowiek już wszystko wie, więc niczego nie chce się dowiedzieć, jest sędzią nie dlatego, aby osobiście szukać się wyższy, ale dlatego, że się czuje posiadaczem prawdy objawionej. O to w pięć minut byle jejmość i byle jegomość wyrokują o kulturze i wartościach. Patrzę na człowieka i mówię: aha, taki jesteś! Szczery, uczciwy, rzetelny, ludzki, lub - na odwrót - jesteś przerażającym bydlakiem, usztynionym kretynem.

Kwalifikacje moralne Gombrowicza nie są, jak widac uduziwione, lecz całkiem proste. Rodzi je - jak sam pisze w "Dzienniku" - prosty odruch moralny, który wyniósł ze swojego dzieciństwa.

GOMBROWICZ SENS POLSKOŚCI Inną pretensją - nieporozumieniem w stosunkach z Gombrowiczem jest zw. szkalowanie przez niego ojczyzny. Drażni niektórych owo zdanie "że chuda była szkapą, niechaj zdycha" w "Trans-Atlantyku". Co o tym sądzi autor?

- "Trans-Atlantyka" to utwór, który śmieje się z własnych przekleństw, załamów, rozpacz. Zdania tego rodzaju /jak to o szkapie - przyp. aut./ są dowodem niewątpliwej dumy narodowej, dumy napiętej do ostateczności. Idealizowanie ojczyzny jest ułatwionym, tchórzliwym patriotyzmem. Ale wyczerpać wszystkie nędze własne ze swobodą, jaką daje dokonana pewność siebie, zachować dystans do dramatu w imię żywotności, rozwoju, stawiania się... być Polakiem, który siebie przezwycięża - w tym jest sens polskości.

Istotnie, jest to postawa pełna dumy: śmiech z własnej rozpacz, z własnego guza. Postawa tego, kto upadł i zaraz się podnosi uprzedzając czyjąś litość. Porównaniu z taką formą patriotyzmu forma nawet de Gaulle'a, królesko dumnego Franeja w nim samym wydaje się mniej twórcza. No, ale gaulliści w ich sytuacji mogli sobie pozwolić swego czasu na ułatwioną formę /dziś, z odległości wygląda to na bułanadę/.

NA DNIĘ Polak ma inną szansę. Gombrowicz sądził mianowicie, że "straszna i upokarzająca" rzeczywistość w Kraju ma jedną właściwość twórczą - jest dotarciem do dna. Jest więc doświadczaniem dialektycznie pomyślanym. Uzbiera w wiedzę o człowieku

nie sielankową, jak bywało, kiedy to jeszcze "zamykaliśmy się na klucz przed człowiekiem, jaki zaczął się rodzić ze dwieście lat temu. Ten człowiek dziś dojrzała, obecność jego staje się groźnie namacalna. Człowiek Hegla, Nietzschego, Heideggera, Dos- tojewskiego - oto człowiek dla nas nie comme il faut. Nie nawią- zujemy z nim stosunków nawet, gdy nas złapie za gardło. Jakżeż! Przecież mamy Olenkę, Skrzetuskiego, obrazy Matejki i w ogóle jesteśmy niewinni".

Słowa te, sprzed dwudziestu kilku lat, nie odnoszą się już do współczesnej polskiej młodzieży, powie ktoś. Nie są niewinni i nawiązują stosunki z tym, co łapie za gardło. Być może. Ale dla ułatwienia zdrabnia się groźbę tak, że wydaje się nieautenty- czna. Wszelkie problemy są zdrabniane aż do granic zdziecinnie- nia.

Przezwyciężyć Polaka w sobie nie oznacza dla Gombrowicza przekreślić Polaka, ale dialektycznie go wzbogacić o nieujaw- nione przeciwieństwa. Tak, by pozostając niewinny znał swoje wi- ny, a chodząc lekkim krokiem nie dotykał wyłącznie powierzchni, lecz uświadamiał sobie, co jest na dnie. Gombrowicz "nieznany trudny Polak" wydaje się nieodzownym pogłębieniem sposobu by- cia, przeciwieństwem modelu sztucznego, felietonowego, do które- go pozowano do znudzenia przez ostatnie trzydzieści lat.

Może kto zechce podyskutować? O polskim przedstawieniu "Slu- bu", z którego wypompowano groźbę i została groteska /skądinąd nie mogło być inaczej ze względów cenzuralnych/. O socjalizmie w wersji Gombrowicza. O czym kto chce, tam jest kopalnia tematów - na wyrost, nie ku zdrobnieniu.

Wanda Chylicka

----- SOCJOLOGICZNY APARTHEID -----

Marksistowska teoria państwa i prawa zakłada, że z chwilą zni- knięcia przeciwstawnych klas społecznych i powstania społecz- stwa ogólnonarodowego, dyktatura proletariatu stanie się niepo- trzebna, co w dalszej kolejności doprowadzi do likwidacji aparatu przymusu i obumierania państwa. Z teorii tej wynika, że tylko i wyłącznie własność prywatna /gdyż kryterium podziału klasowego jest według Marksa stosunek do własności/ jest jedyną przeszkodą do utworzenia szczęśliwej czerwonej Arkadii.

PRODUKCJA WROGÓW Co jednak zrobić, aby wskutek wydarzeń his- torycznych środki produkcji przestały być prywatną własnością, zniknęli wrogowie klasowi i nadszedł czas obumierania władzy państwowej, którą należałoby przekazać całe- mu społeczeństwu? Znajdzie się i na to rada. Wystarczy w myśl z Makiiawelowskiej zasady znaleźć "koźłów ofiarnych, a nawet ich sobie z góry upatrzeć, naruszać podstawowe przyrodzone prawa, bez których człowiek przestaje nim być, a w wypadku najmniejszej próby ich obrony mamy wroga politycznego". I już jest parawan do utworzenia totalitarnej władzy w imię "zagrożonych" interesów klasy, a raczej warstwy społecznej, którą się usiłuje reprezento- wać.

Podstawowa zasada "patere quam ipse fecisti legem" - poddać się prawu, które sam ustanowiłeś - staje się wówczas niewygod- na, zwłaszcza gdy w państwie oprócz monopolu spirytusowego i ty- toniowego istnieje również monopol na prawdę" - potrzebny do produkowania wrogów klasowych.

PROROCTWO BAKUNINA W obecnej rzeczywistości sprawdzają się nies- tety złośliwe prorocтва Bakunina /długolet- niego więźnia caratu, któremu niesposób przypisać, że był na żół- dzie burżuazji / wyłożone w dziele "Państwo i anarchia" wydanym

w trzy lata po urodzeniu się Lenina /1873/ - wtedy, kiedy nikt jeszcze nie miał sprecyzowanego pojęcia, jak będzie wyglądało przyszłe socjalistyczne państwo. Bakunin pisał:

"Żadne państwo, nawet o najbardziej demokratycznych formach, choćby to była najbardziej czerwona republika /.../ nie będzie w stanie dać ludowi tego co mu potrzebne, tj. możliwości swobodnego organizowania się od dołu ku górze w imię własnych interesów. Każde bowiem państwo /.../ nawet pseudoludowe państwo, wymyślone przez pana Marksa w istocie swej jest /.../ aparatem kierującym masami przy pomocy swej inteligenckiej, a więc uprzywilejowanej mniejszości, która lepiej jakoby rozumie rzeczywiste interesy ludu niż sam lud."

SOCJOLOGICZNA SEGREGACJA Niestety, powstałe państwo "ludowe" oparte na socjologicznej segregacji. Państwo "urodzonych" działaczy politycznych, wyższych urzędników administracji, dyrektorów i ślepo im posłusznych funkcjonariuszy państwowych - ludzi stojących ponad prawem i zawsze mających rację.

Powstało również państwo ogromnej większości, w stosunku do której nie próbuje się czasami zachować nawet pozorów praworządności i demokracji. Niestety, miałem okazję się przejonać, że nawet najwyższe władze państwowe nie potrafią przestrzegać prawa, które same ustanowiły. Zastanawiam się nad tym, że jeśli tak wygląda socjalizm stosowany, to jak będzie wyglądał komunizm?

Tylko w jednolitym froncie całego narodu polskiego, wszystkich uczciwych ludzi bez względu na przynależność partyjną, w bezwzględnie nieustępliwą walce z siłami bezprawia i despotyzmu, w ludzi chcących stać ponad prawem - możemy budować pomyślną przyszłość naszej wspólnej Ojczyzny. Tylko w atmosferze szczerzej, choć nieraz i przykrych prawdy możemy budować socjalizm.

Socjalizm - najszlachetniejsza idea, może realizować się tylko w demokratycznej formie.

I tylko bez podziału na ponad-i podludzi.

Historia to potwierdziła. Istniała partia, która mieniła się być i socjalistyczną, i robotniczą, a która stosowała politykę dzielenia ludzi na lepszych i gorszych. Kosztowało to ponad 50 milionów istnień ludzkich.

Socjalizm - to treść życia społecznego, każdej jednostki ludzkiej, a nie nazwa, choćby umieszczona w Konstytucji.

Tadeusz Kicki

Na marginesie młodzieżowej akcji letniej

----- O MIEJSCE WE WŁASNEJ OJCZYZNIE -----

W poprzednim numerze "Opinii" ukazała się informacja o próbach likwidacji obozów rekolekcyjnych. Dziś nieco szerzej na ten temat. /red./

Od wielu lat duszpasterze akademicki i młodzieżowi organizują obozy dla swych wychowanków. Z punktu widzenia władz państwowych są to akcje nielegalne i jako takie zawsze były zwalczane przez administrację, a jednocześnie cieszyły się i cieszą dużą popularnością rodziców i młodzieży.

Rodzice mają gwarancję, iż w tym czasie dzieci będą wychowywane, a nie demoralizowane, jak to bywa na dość licznych obozach firmowanych przez instytucje państwowe i organizacje młodzieżowe, wola więc nawet ponieść większe koszty /brak dotacji/, aby mieć gwarancję właściwej atmosfery moralnej. Na obozach prowadzonych przez duszpasterzy nie pije się i nie pali, codziennie uczestniczy we Mszy św. Obozy często wykonują prace społeczne: budują kościoły, pomagają w żniwach...

Młodzież uczestniczy w obozach duszpasterskich bardzo chętnie, ~~xxxx~~ bo są z reguły bardziej interesujące. Owa "nielegalność" rodzi sporo kłopotów, które uczestnicy muszą sami rozwiązywać: jakość obozu zależy całkowicie od nich - sami zakładają, aprowizację, sami gotują, sami organizują ogniska i dyskusje o tym, co ich interesuje. Wiedzą, że to jest ich obóz, a nie obóz organizowany dla nich. Odmienność od szkolnego schematu, kontynuowanie na obozach państwowych, postawienie na dużą samodzielność i zaufanie do uczestników jest walorem wychowawczym tych obozów, a jednocześnie zapewnia im popularność.

Tego lata na obozach "Oaz Żywego Ojca" zgromadziło się około 15 tysięcy uczestników; trudno natomiast podać liczbę młodzieży, która wzięła udział w obozach organizowanych przez duszpasterzy na własną odpowiedzialność. Należy również pamiętać o podobnych inicjatywach duchownych wyznań niekatolickich, które napotykają na podobne trudności ze strony władz.

W tym roku podjęły władze szczególnie aktywną akcję przeciwko tym obozom. Nakazywano ich likwidację, gospodarzy udzielających gościnny okładano grzywnami, odbywały się ciągłe kontrole a to władz oświatowych, a to sanepidu, a to MO.

Zrozumiałe są więc starania o zmianę stosunku władz państwowych do tych inicjatyw wychowawczych, o zmianę przepisów, o prawo rodziców do decydowania jak ich dzieci mają spędzić wakacje, o prawo organizowania w sposób jawny obozów przez duchownych zarówno katolickich, jak i innych wyznań, tym bardziej, że na koloniach i obozach państwowych zabrania się młodzieży nawet uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Próby przełamania monopolu laickiego spędzania wakacji podejmuje Episkopat corocznie przypominając rodzicom o ich prawie i obowiązku religijnego wychowywania własnych dzieci.

W liście do Edwarda Gierka poruszał tę sprawę ks. Ludwik Wiśniewski:

"Od wielu lat pilnie obserwuję działalność organizacji młodzieżowych, a w tym szczególnie akcji rekreacyjnych i wypoczynkowych tychże. Prócz nielicznych wyjątków akcje te nie mają wiele wspólnego z rzeczywistym kształtowaniem mocnych i odpowiedzialnych charakterów. Serce boli patrzeć na rozpity i zdemoralizowaną młodzież i ich równie rozpitych i zdemoralizowanych wychowawców. Gdzie się podziały nasze wspaniałe - w tym względzie - tradycje? Starają się je kontynuować grupy organizowane przez duszpasterzy. Nie mogą to być jednak grupy legalne, zbyt wiele bywało mściwości władz na młodym człowieku, za to, że ośmielił się pojechać na obóz z księdzem. Więc organizujemy nasze obozy nielegalnie i wielu z nas kryje się z tym jak przestępcy. Czy można to zrozumieć? Oto grupy ożywione najczystsza chęcią służby narodowi, zdolne do wielu poświęceń, nie mają prawa egzystencji na swojej własnej ziemi, w swojej własnej Ojczyźnie!"

Nieemożliwość organizowania obozów wyznaniowych jest pogwałceniem przez władze prawa do rodziców do wychowywania dzieci w duchu religijnym. Walka o prawo istnienia dla tych akcji jest więc słuszną walką z monopolem państwa narzucającego wychowanie ateistyczne, lecz przede wszystkim jest walką o profil moralny młodego pokolenia.

I to jest kwestia kluczowa, wobec której nikt nie powinien zostać obojętny.

Józef Wiesław Celiński

/O szczególnie dramatycznej formie protestu, w jaki zmienił się szukanowany obóz w skansenie w Bóbrce piszemy szerzej na kolejnych stronach - Redakcja/

FAKTY

Budżet MSW

FAKTY

Prasa ocenzurowana wiele pisze o konieczności oszczędzania. Za słowami idą czyny: zmniejsza się nakłady na naukę, szkolnictwo, ochronę zdrowia, kulturę, sport. Nie zmniejszają się tylko, wręcz przeciwnie - rosną - wydatki państwa na MSW. Spójrzmy na liczby:

1970	7 440 283 000 zł	1974	14 475 590 000 zł
1971	7 380 000 000 zł	1975	16 839 000 000 zł
1972	brak danych	1976	18 223 000 000 zł
1973	10 976 000 000 zł	1977	21 124 000 000 zł

Wystarczająco wymowne są te liczby /podajemy je za źródłem: "Czy dialog z władzą jest możliwy" opracowanym przez Zespół Problematyczny PPN w Polsce/. Zostawiamy je więc bez komentarza.

--- ZŁOSLIWE SZYKANY I STANOWCZY PROTEST ---

Potrzeba tylko odrobiny wyobraźni, aby w dwóch kartkach "kroniki wydarzeń na obozie" wyczytać jak wiele upokorzeń musiały zniesć dzieci i młodzież za to, że przyjechały do Bóbrki koło Krosna porządkować skansen pod opieką księdza Kantorskiego.

Ks. Leon Kantorski przez wiele lat był bardzo popularnym duszpasterzem akademickim. Za wytwarzanie pomocy do lekcji religii w latach 60-tych spędził kilka miesięcy w więzieniu. Kiedy został proboszczem Podkowy Leśnej wsławił się jako organizator młodzieżowego zespołu beatowego "trapiści", występującego w Kościele. Na terenie parafii inicjował akcje pracy społecznej: w latach 1972-75 parafianie urządzili Ogród Matki i Dziecka wartości obojętne miliona złotych, młodzież parafialna pracowała przy urządzeniu odcinka ul. 1 Maja, centralnej ulicy Podkowy. Był również pierwszym proboszczem organizującym publiczną zbiórkę na pomoc dla ofiar poczerwcowych represji.

Obóz zorganizowany w czasie tegorocznych wakacji przez ks. Kantorskiego pod auspicjami Ligi Ochrony Przyrody /większość spośród 80 uczestników była członkami tej organizacji/ jako jeden z celów postawił sobie szereg prac związanych z porządkowaniem skansenu w Bóbrce koło Krosna nad Wisłokiem. Już następnego dnia po przyjeździe, 15 lipca, obóz odwiedza Helena Habrat, wojewódzki wizytator kolonii z Krosna. Dokonuje inspekcji pomieszczeń w czasie nieobecności obozu, indaguje dzieci, wreszcie decyduje - "musicie wyjechać". I na koniec straszy... NIK-iem.

Od tej chwili zaczyna się cała procesja inspekcji i kontroli. W ciągu jedenastu dni obóz odwiedzają: radiowóz milicyjny, naczelnik gminy Chorkówka, dyrektorka pobliskiej szkoły zbiorczej, wicekurator z Krosna, inspekcja sanepidu, przedstawiciel SB... Niektórzy urzędnicy są wyraźnie zażenowani rolą, jaką muszą spełniać, inni wykonują swe "obowiązki" z wyraźną przyjemnością, telefony dzwonią w KW, w Urzędzie Wojewódzkim...

Ksiądz Kantorski stara się mimo szykan zachować na obozie atmosferę spokoju; młodzież wykonuje zaplanowane prace - czści i porządkuje teren skansenu. Jednocześnie ks. Kantorski kilkakrotnie jeździ do Krosna: antyszambrowanie w kuratorium i Wydziale do Spraw Wyznań jest bezowocne /ksiądz określa je delikatnie jako /nieprzyjemne"/, z KW ksiądz przez portiera zostaje odesłany do wicewojewody Mazura, ten także nie chce rozmawiać, nie chce przyjąć nawet pisma. Wszyscy powtarzają jedno zdanie: "Musicie wyjechać".

GRANICE WYTRZYMAŁOŚCI Po dwunastu dniach szykan obóz w Bóbrce zostaje przerwany. Wydaje się, że władze osiągnęły cel. Ale 80-osobowa grupa dzieci i młodzieży jedzie do

Krosna, zajmuje kościół Franciszkanów i ogłasza Tygodniowe rekolekcje jednodniowym postem-głodówką. "Apel młodzieży katolickiej" określa powód /"ponieważ ściga się - jak przestępców - obozy katolickie, na których są tysiące młodzieży wierzącej"/ i cele rekolekcji /m.in. "aby cała polska młodzież wierząca mogła swobodnie wyznawać wiarę i umacniać ją także na obozach religijnych"/. Ks. Kantorski wysłał list do Gierka, w którym pisze m.in.: "Jeżeli dziś zarzuca mi się konspirację, dlatego, że głoszę Ewangelię na obozie, to ogranicza się prawa człowieka do religii.

Ja i moja grupa nie mamy nic wspólnego z Oazą. Ale Oazy to nie są obozy przestępców czy chuliganów, które wolno ścigać czy likwidować. Działają legalnie w ramach Konstytucji PRL.

Domagam się pełnej rehabilitacji i naprawienia szkód moralnych wyrządzonych zarówno mnie, dzieciom i młodzieży, jak i innym osobom, które oskarżeniami zostały objęte".

Biskup przemyski, ks. Ignacy Tokarczuk wydaje zgodę na przeprowadzenie rekolekcji.

Władze zorientowały się, że przechołowały. Pragną zatuszować sprawę. Kościół zostaje zajęty 26 lipca, a już następnego dnia wicewojewoda telefonuje do klasztoru, tym razem jednak nie chce rozmawiać ks. Kantorski. Półtorej godziny później urzędnik przynosi pismo wojewody. Ksiądz nie przyjmuje. Wreszcie w wieczornej rozmowie wicewojewoda Wójcik proponuje legalizację obozu i oddaje do jego dyspozycji internat /należący ongiś do OO. Michaelitów/ szkoły zawodowej w Miejscu Piastowym. Propozycja zostaje ponownie jeszcze raz następnego dnia rano. Ksiądz Kantorski odrzuca propozycję, ponieważ traktuje rekolekcje jako protest przeciwko dyskryminowaniu wszystkich obozów wyznaniowych. Rekolekcje zakończyły się zgodnie z planem 2 sierpnia.

W domu czekało wezwanie ks. Kantorskiego do kolegium karnorzekającego. Jednocześnie władze w Podkowie podjęły próbę zastraszania rodziców. 5 sierpnia odbyło się zebranie, na które przybyło 15 rodziców. Dyrektor miejscowej szkoły Jerzy Gąsiorowski mówił najpierw o tym, kto jest w Polsce uprawniony do organizowania obozów, jak powinien wyglądać taki obóz i o tym, że obóz w Bóbrce nie odpowiadał podstawowym warunkom m.in. pod względem wyżywienia. Dalej dialog między rodzicami a dyrektorem i przedstawicielami kuratorium toczył się mniej więcej tak:
Rodzice: Czy wysłano zaproszenie do organizatora obozu?

Dyrektor: Nie.

R: Bez organizatora obozu nie możemy mówić o obozie. A co do wyżywienia na obozie to nie ma o czym mówić. Dobrze wiemy, co się dzieje w szkole na stołówce.

Kuratorium: Dzieci były wykorzystywane do pracy.

R: Dzieci, jeśli pracowały, to z własnej woli. A prace społeczne w szkole, czy to nie jest wykorzystywanie dzieci?

K: Dlaczego dzieci nie pojechały na obozy szkolne?

Nie ma na nich dyskryminacji dzieci wierzących.

R: Czy państwo wizytujecie kolonie na terenie stołecznego województwa?

K: Tak.

R: Proszę nam wskazać taki obóz, czy taką kolonię na której dzieci mogły chodzić w niedzielę do kościoła.

K: No... w tej chwili nie możemy.

Wobec zdecydowanej postawy rodziców organizatorom zebrania szybko zabrakło argumentów. Zapewne dlatego trwało tylko pół godziny. Rodziców nie udało się zastraszyć.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pięć tygodni później, 11 września, mieszkańcy parafii Podkowa Leśna piszą do Rady Pa-

stwa obszerny list żądający wyjaśnienia sprawy niedopuszczalnej likwidacji obozu w Dobrze. W liście podpisanym przez 501 parafian szytamy m.in.:

"Domagamy się:

1. Znaleźienia sprawców tego wydarzenia. Nie żądamy ich ukarania, gdyż jako katolicy - wybaczymy. Prosimy jednak przypomnieć im, że poszanowanie człowieka bez względu na jego wyznanie i przynależność jest w naszej Ojczyźnie prawem świętym i nienaruszalnym/.../
2. Naprawienia szkód moralnych /.../
3. Zapewnienia na przyszłość, że obozy wierzących nie będą szykanowane. Kuratorium nie ma monopolu na wychowanie. Dzieci i młodzież - czy są w kościele, czy na obozie wyznaniowym - nie podlegają inspekcji kuratorium.
5. Realnego uznania praw człowieka do wyznawania i głoszenia przekonań religijnych, do wspólnego przeżywania prawd religijnych poza murami kościołów, także na wczasach, koloniach i obozach".

Sprawa jest jeszcze nie zakończona. Uważnie będziemy śledzili dalszy jej przebieg, a zwłaszcza reakcję na list tych, którzy przyznają się do strzeżenia w PRL praworządności, czy obrony praw katolików /dla porządku dodajmy, że odpisy listu przesłane zostały do KC PZPR i posła Janusza Zabłockiego/. Na roboczo można jednak już teraz wyciągnąć przynajmniej jeden wniosek: coraz odważniej bronimy swoich praw ludzkich i obywatelskich. TO, że władza łamie prawa, posługując się brutalnymi szykanami, to nie dziwne. "Przyzwyczają się" do tego przez trzydziście lat bierności społeczeństwa. Tyle, że ostatnio coraz częściej musi się z tego tłumaczyć. Jeśli tylko napotka na zdecydowany i konsekwentny opór.

Wincenty Marewicz

----- Szantaże, szykany, bicie -----
----- ŚLASKA SB W AKCJI -----

Najpierw kilka faktów.

Kazimierz Switon, rzemieślnik, ojciec sześciorga dzieci, uczestnik głódki w kościele Św. Marcina w Warszawie, jeden z najaktywniejszych uczestników Ruchu Obrony Na Śląsku; w jego mieszkaniu znajduje się katowicki punkt konsultacyjno-informacyjny Ruchu. Już od czerwca śląska służba bezpieczeństwa próbuje go "zniechęcić". Dzieciom grożono usunięciem ze szkół, z nim samym przeprowadzono w miejskim Wydziale Przemysłu i Usług - "wasza działalność pozazawodowa szkodzi rzemiosłu" /?!/; wreszcie bezprawnie zatrzymano mu na okres roku prawo jazdy /samochód jest jego narzędziem pracy/ notując to trzema błahymi wykroczeniami /np. jazda przez skrzyżowanie na wprost z włączonym kierunkowskazem/ na dodatek nie poparty żadnymi dowodami. Jego mieszkanie jest stale obserwowane w z domu naprzeciwko, on zaś nieustannie inwigilowany.

Stanisław Januszkiewicz z Bydgoszczy. 17 września próbował odwiedzić Switonia /nie zastał go w domu/. Wkrótce potem zatrzymany pod prymitywnym pretekstem podobieństwa do poszukiwanego przestępcy, poddany upokarzającej rewizji osobistej, w trakcie której odebrano mu kopie listów otwartych do E.Gierka i egzekutywy KZ PZPR Kopalni Sosnowiec. Indagowany o związki ze Switonem.

Władysław Sulecki, górnik z 22-letnim stażem pracy. Pracownik kopalni Gliwice. Pobiciem grożono mu już 11 stycznia. Pobity przez funkcjonariuszy SB i MO w obecności wielu świadków 4 maja. Pobity przez nieznanych sprawców 3 września. Może jakieś światło na nieznanych sprawców rzuci fakt, że gdy w chwili po pobiciu Sulecki zatrzymał radiowóz MO, jedyną odpowiedzią na prośbę o

pomoc był śmiech.

Punkty Konsultacyjno-Informacyjne Ruchu Obrony w żadnym mieście nie pracują w luksusowych warunkach. Każdy z nich przeszedł okres bacznej jawnej niemal obserwacji. Obecnie jednak punkty pracują bez większych przeszkód ze strony SB.

Tym drastyczniej odbija od krajowej "średniej" sytuacja w punkcie śląskim. Mnożące się wypadki legitymowania czy zatrzymywania ludzi stamtąd wychodzących, szykany wobec uczestników i sympatyków Ruchu Obrony pozwalają wnioskować o lokalnej inicjatywie i wyjątkowej gorliwości śląskiej służby bezpieczeństwa. Gorliwość, którą odmierza się ciosami pięści, pamiętana jest wyjątkowo długo.

Leopold Maj

-----AMNESTIA....w zakładzie psychiatrycznym-----

Sześćdziesięciosześcioletni dzisiaj Włodzimierz Sawa-Borysławski, emeryt, był założycielem i jednocześnie działaczem Ruchu na rzecz Likwidacji Ustawowej Segregacji Obywateli PRL na Portfele Rentowe, którego celem było, jak wskazuje nazwa, wyrównanie stawek rent i emerytur ze wszystkimi tzw. portfelami. Rzecz, wydawać by się mogła, dla władz błaha, gdyż Ruch Antyportfelowy posługiwał się w swej działalności tylko słowem pisany /choć przynajmniej trzeba - dość obficie/, a jednak...

26 sierpnia 1975 r. Sawa-Borysławski został aresztowany pod zarzutem, iż "sporządził w celu rozpowszechniania kilkanaście ulotek pt. "Heloci PRL w akcji" zawierających fałszywe wiadomości mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL, dotyczące sytuacji materialnej inwalidów i rencistów" oraz "rozpowszechniał na terenie całego kraju ulotki wyszczególnione w pkt.1". Żeby wyrządzić jeszcze poważniejszą szkodę interesom PRL Sawa-Borysławski rozpowszechniał je w ten sposób, że wysyłał je na adresy domowe posłów. Jak widać sprawa jest trudna i skomplikowana, ciągnie się więc długo i obfituje w nieprzewidziane wypadki: pobity Sawa-Borysławski poważnie choruje i trzeba umożliwić mu odpowiadanie z wolnej stopy, co niepotrzebnie zwiększa kłopoty aparatu sprawiedliwości. Wreszcie jednak bezkompromisowy prokurator Marian Kryszczuk odnosi sukces: 15 lipca 1976 Borysławski został skazany na 6 miesięcy więzienia. Sukces jest jednak połowiczny, prokurator zakłada więc rewizję: żąda internowania bezterminowego Borysławskiego w zakładzie psychiatrycznym. Nic to, że termin rewizji jest przekroczony i że opinie dwóch par biegłych sprzeciwiają się internacji - 19 grudnia 1976 Sawa-Borysławski przeniesiony zostaje do szpitala w Lublińcu - prosto z więzienia.

15 lipca 1977 lekarze z tego szpitala Roman Gajda i Krzysztof Trembla wydają orzeczenie, z którego warto zacytować jeden fragment:

"Dalszy pobyt w/w /Borysławskiego/ w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym z punktu widzenia lekarskiego nie ma uzasadnienia, a nawet jest przeciwwskazany. Przedłużająca się hospitalizacja może nasilić u pacjenta uczucie rozgoryczenia i krzywdy stądżący fakt, iż znane mu są opinie wszystkich par biegłych /w sumie czterech par - red./, którzy nie widzieli konieczności internowania go w szpitalu".

Wreszcie 3 sierpnia, w okresie kiefy opuszczają więzienia także ostatni uczestnicy czerwcowego protestu i działacze KOR, Sawa-Borysławski zostaje zwolniony ze szpitala. Jak widać wielkoduszna amnestia obejmuje w PRL także zakłady psychiatryczne.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. W związku z nową ustawą rentową z 31 marca 1977 zrównującą w prawach wszystkie "portfele" Ruch Antyportfelowy osiągnął "sukces w 100%" zakończył swą

działalność, co ogłosił jego rzecznik i działacz, Włodzimierz Hana-Borwiałowski.

Z czego wynika, że prokurator Kryszczuk i inni dzielni pracownicy ludzkiego aparatu sprawiedliwości mogą wreszcie spokojnie zasnąć. Naszej ludowej Ojczyźnie już nie nie grozi.

W.M.

----- ZAMIAST PAKTOW PRAW CZŁOWIEKA -----

Jak wiadomo, żadne z oficjalnych wydawnictw w PRL nie opublikowało dotychczas ratyfikowanych przez Radę Państwa Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Zapewne, aby wynagrodzić ten niedobór, "Książka i Wiedza" obdarzyła nas ostatnio dziełkiem pt.: "O prawach rzeczywistych i pozornych" /praca zbiorowa - tłum. z języka rosyjskiego/.

Na wstępie książeczka informuje czytelnika, że jest on świadkiem "jednej z największych mistyfikacji, jaką kiedykolwiek znalazła historia". Mistyfikacją tą jest "okropna bajka o burżuazyjnej legendzie o wolności i demokracji".

Nie jest to twierdzenie gołosłowne, bowiem np. w USA żyje 2 mln analfabetów, 2,4 mln dzieci nie uczy się w szkołach, których poziom jest zastraszająco niski, a życie emerytów jest mieszaniną głodu, strachu przed chorobą i innych pomniejszych plag. Gdy obywatel USA, Włoch, czy Anglii zacznie protestować, wówczas władze wsadzają go do domu wariatów. Ale i tam nieszczęśnik nie zazna spokoju, bo lekarze "robią mu odurzające zastrzyki, biją, duszą gazem łzawiącym" itp. Jednocześnie autorzy zaobserwowali ciekawe zjawisko: otóż kiedy w USA przestępców politycznych zamyka się w lecznicach psychiatrycznych, to w Anglii chorych psychicznie umieszcza się w więzieniach z braku miejsca w szpitalach.

Mieszkańcom krajów kapitalistycznych grozi jeszcze inne niebezpieczeństwo - że CIA zrobi sobie na nich eksperyment. "W ciągu szeregu lat CIA potajemnie dodawała tę substancję /LSD/ do jedzenia i picia tysiącom ludzi, nie podejrzewającym, że ich wykorzystują jako eksperymentalne świnki morskie". I w tym stylu przez kilkadziesiąt stron...

Czytajmy więc "O prawach rzeczywistych..."; any rozierać się podczas ponurych deszczowych dni i nie traćmy nadziei, że kiedyś będzie nam dane poczytać również Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka.

Mateusz Torczyński

----- O wolność dla braci Kowalczyków -----

Więźniowie polityczni, bracia Kowalczykowie ciągle jeszcze nie są na wolności. Pominięci zostali przez ostatnią amnestię, jak i przez amnestię wydaną z okazji 30 lecia PRL w 1974 r. Nie zastosowano do nich również indywidualnego aktu łaski, polegającego na darowaniu chociażby części orzeczonej kary więzienia. Warto zatem przypomnieć, co takiego Kowalczykowie zrobili i jakie były motywy ich działania.

Jesienią 1971 Jerzy Kowalczyk, pracownik warsztatów Katedry Fizyki Doświadczalnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, słusarz - spowodował wybuch w auli tejże uczelni. Aula częściowo uległa zniszczeniu; wybuch, zgodnie z zamiarem J. Kowalczyka, nastąpił w nocy, kiedy sala była pusta. Jerzemu wydatnie pomagał w wytworzeniu materiału wybuchowego i skonstruowaniu zapalnika jego brat - Ryszard Kowalczyk; doktor fizyki, pracownik naukowy Katedry Fizyki Doświadczalnej WSP. Bracia Kowalczykowie wybrali taki sposób zademonstrowania swego sprzeciwu wobec istniejącego w Polsce systemu władzy. Jak wykazało następnie śledztwo, Kowalczykowie zamierzali początkowo wysadzić aulę podczas odbywającej się

tan uroczystości milicji i służby bezpieczeństwa. Od zamiaru tego jednak odstąpili wskutek różnych osobistych przeszkód i zdecydowali o tym, co ostatecznie zrobił Jerzy. Tym niemniej początkowy, następnie zarzucony zamiar miał dla sądu zasadnicze znaczenie. W procesie Kowalczyków, który odbył się jesienią 1972 w Opolu, oskarżyciele Jerzy Jamka z Generalnej Prokuratury i Czesław Piątkowski domagali się dla braci kary śmierci, a Sąd pod przewodnictwem sędziego Zgmunta Jaromina skazał Jerzego na karę śmierci, a Ryszarda na 25 lat więzienia. Rada Państwa PRL nie bez presji opinii publicznej w kraju i za granicą, zamieniła ten wyrok Jerzemu na 25 lat więzienia. Tak oto bez wyroku śmierci dwaj młodzi ludzie zostali praktycznie żywcem pogrzebani, gdyż zdano ich na ćwierćwieczną wegetację więzienną.

Na tak drakońskie wyroki opinia nie pozostała obojętna. Wiosną 1976 przedstawiciele różnych środowisk: studenci, chłopcy, robotnicy, księża, naukowcy, emeryci wystosowali do Rady Państwa petycję uzasadniającą celowość zastosowania chociażby częściowego złagodzenia kary braciom Kowalczykom. Godzi się zauważyć, że nawet tej miary złoczyńcy, jak Kalkstein i Kaczorowska, którzy swą współpracę z gestapo wydali na śmierć Komendanta Głównego AK gen. Stefana Grot - Roweckiego i 200 innych akowców, zostali wcześniej z więzienia zwolnieni - i to grubo wcześniej, niż opiewały wyroki. Ze tacy zbrodniarze jak Różański, Romkowski, Dusza, Kas-kiewicz, Chimczak, Humer - którzy torturowali najlepszych Polaków w kazamatach UB i mają na sumieniu nie jedno życie, jeśli nawet wszyscy zostali ukarani, spotkali się ze wspańiałością władz w postaci złagodzenia i tak niewysokiej kary.

Petycja w sprawie braci Kowalczyków, będąca głosem opinii publicznej, pozostała praktycznie do tej pory bez odpowiedzi. Ograniczono się do poinformowania rodziców braci, że petycja wpłynęła. Późniejsze monity przynosiły wykrętne odpowiedzi, że petycję wysłano do Generalnej Prokuratury, ta zaś odpowiadała - sygnując pismo przez prok. Henryka Olejniczaka - że podanie poszło dalej, tj. do Sądu w Opolu. Sąd w Opolu odpowiedział, że podanie o ulaskawienie złożyły nieuprawnione według procedury karnej osoby. Oczywiście, sędzia sądu Wojewódzkiego wie, iż zgodnie z kodeksem postępowania karnego właśnie rodzice i brat Kowalczyków są jak najbardziej uprawnieni do zabiegania o łaskę.

W każdym razie władze już nie mogą zbyć milczeniem głosu opinii publicznej w tej sprawie.

Rzecz charakterystyczna: to co było opoką oskarżenia i skazania w tej sprawie, a mianowicie, że Kowalczykowie kierowali się niechęcią a nawet wrogością do systemu władzy w PRL, a więc z pobudek politycznych - a nie czyste niszczycielskiej - propaganda partyjna przemilcza. W broszurze wydanej przez Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, przeznaczonej do użytku wewnątrzpartyjnego - nazywa się Kowalczyków pospolitymi kryminalistami, motywy polityczne są przemilczane. Prokuratura Generalna natomiast stwierdza, że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania o ulaskawienie ze względu na charakter przestępstwa. W marcu 1977 PRL ratyfikowała Pakty Praw Człowieka. Powiadają one, że kara śmierci może być darowana, amnestionowana w każdym przypadku. Tym bardziej więc odnosi się to do kary więzienia. Bracia Kowalczykowie powinni opuścić więzienie.

Emil Morgiowicz

----- Przykład godny naśladowania -----
----- OPINIA w Hucie Szkła -----

13 września na II zmianie jednego z wydziałów Huty Szkła w Radomiu zostały podczas przerwy obiadowej odczytane przez miejscowego sympatyka RUCHU OBRONY fragmenty artykułów z nr 5 OPT-

III. Kilkudziesięciu zebranych pracowników żywo reagowało na treść czytanych artykułów, prosząc o systematyczne dostarczanie następnych numerów pisma.

----- BRATNIAK i ROBOTNIK -----
 ----- Nowe pisma niezależne -----

Z początkiem października zaczęły wychodzić dwa nowe pisma niezależne: studencki BRATNIAK oraz ROBOTNIK.

BRATNIAK, jak stwierdza wstępny artykuł redakcyjny, jest pismem robionym przez młodych dla młodych - głównie młodzieży akademickiej. Pismo stawia sobie dwa główne cele: stałego informowania o tym, co się dzieje w ruchu młodzieżowym, zwłaszcza studenckim, prezentowania i dyskusowania problemów środowisk młodzieżowych oraz pobudzanie dyskusji dotyczących ideowych imponderabiliów. W 1 numerze BRATNIAKA, liczącym 16 stron, znajdują się artykuły omawiające wydarzenia w niezależnym ruchu studenckim w cztero-miesięcznym okresie po śmierci Staszka Pyjasa i demonstracjach krakowskich, "Głos o ustawie" o szkolnictwie wyższym, artykuł "Duch, który ożywia" - w stałej rubryce "Poglądy", Dokumenty i informacje z życia ośrodków akademickich z Krakowa, Łodzi, Gdańska, Szczecina i Warszawy. Za Kolegium Redakcyjne pismo sygnują Aleksander Hall i Marian Piłka.

ROBOTNIK, jak wyjaśnia redakcja, jest pismem w którym robotnicy będą mogli publikować swoje niezależne opinie, wymieniac doswiadczenia i nawiązywać kontakty z pracownikami innych zakładów. Pismo, o objętości 4 stron, pomyslane jest jako swego rodzaju ulotka, łatwa do podawania z ręki do ręki w przemysłowym zakładzie pracy. W pierwszym numerze redakcja zamieszcza wstępny artykuł programowy, informacje ze środowiska robotniczego z Pabianic, Ursusa, Gdańska, Grudziądza oraz artykuł komentujący oskarżony artykuł 52 Kodeksu Pracy, pozwalający na zwolnienie każdego pracownika natychmiast. Za zespół redakcyjny pismo sygnują: Jan Li-tyński, Wojciech Onyszkiewicz i Józef Sroniowski.

----- Podjęła działalność -----
 ----- Niezależna Oficyna Wydawnicza -----

We wrześniu ukazała się broszura Marka Tarniewskiego "Pochodzenie systemu" - inaugurująca działalność Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Oficyna stawia sobie za cel, aby "wolno słowo nie staowało przed barierą państwowego monopolu wydawniczo-informacyjnego", "nie reprezentuje żadnego kierunku politycznego, chce służyć różnym inicjatywom twórczym". Obok wydawnictw książkowych, Oficyna wydaje czasopismo literackie "Zapis".

Praca M. Tarniewskiego - pierwszy rozdział szerszego opracowania "Nowy Ustrój i Ewolucja" omawia syntetycznie formowanie się PRL i kształtowanie systemu w latach czterdziestych.

Nieco wcześniej, nakładem anonimowego wydawcy, opublikowany został I zeszyt pracy Natalii Naruszewicz "Zarys historii PRL". Zeszyt, zatytułowany "Geneza PRL" przedstawia wydarzenia w okresie od zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939 do ogłoszenia Manifestu PKWN 22 lipca 1944 w Moskwie. Wydawca zapowiada, że w drugim zeszycie zostanie przedstawione formowanie się PRL między utworzeniem PKWN w lipcu 1944, a czerwcem 1945 - czyli powołaniem Rządu Jedności Narodowej.

Nie jest chyba rzeczą przypadkową, że w zbliżonym czasie pojawiły się dwa niezależne wydawnictwa na ten sam temat: genezy i formowania PRL. Jest to odzew na zapotrzebowanie społeczne, które w warunkach całkowitego zafałszowania historii najnowszej, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, przez rządową propagandę i naukę cierpi na niedostyt informacji i prawdy o niedawnej przeszłości.

===== MIŁOSIERDZIEM BUDUJEMY KOŚCIOŁ BOŻY =====
 ===== List Pasterski Prymasa Polski =====

W związku z XXXIII Tygodniem Miłosierdzia w dniach 2-8 października, Prymas Polski, ks. Kardynał Stefan Wyszyński wystosował List Pasterski.

Światu współczesnemu ciągle trzeba miłosierdzia - stwierdza List. - Miłosierdziem budujemy Kościół Boży. Kościół nie czekał na wyniki wysiłków ludzkich, przybierających różne formy, często nawet przewrotów społecznych, które dążyły przynosić postęp, dalekie okazywały się od ideałów, które wamarzyli sobie ich twórcy. Kościół od początku łagodził niesprawiedliwość społeczną przez to, że "chciał naprzód doprowadzić ludzi do sprawiedliwości fundamentalnej - wobec Ojca Niebieskiego". List Pasterski stwierdza, że "Wielka Miłość znajdzie swoje przybliżenie do ludzi przez uczynki miłosierne".

W naszych czasach, różne przemiany "nie wszystkich ludzi ochronią przed niedolą. Ktoś musi stawiać przy tych ofiarach, podać im rękę, dodać otuchy, by nie wysłeli, że idą na straty życia publicznego". "Rozliczne są tereny życia, na których widać te ofiary. Bo jeśli weźmiemy pod uwagę teren reform ideologicznych, to już tutaj widzimy mnóstwo ofiar. Do nich należą ludzie, którzy nie chcą się rozstać ze swoim światopoglądem, wyznawaną wiarą w Boga, w przekonaniu, że zachowanie wolności sumienia jest podstawowym prawem i obowiązkiem człowieka. I właśnie tutaj spotkać można ludzi bez środków do życia, często dlatego, że mieli odwagę myśleć samodzielnie. Tu spotykamy rodziców, których dzieci są ateizowane przez programy szkolne, a nawet demoralizowane przez doświadczenia wychowawcze". Na innym odcinku współczesnego życia są "udręki wysiedlonych z własnych siedzib, skromnych domków podmiejskich, gdzie ma powstać wysoka zabudowa czy fabryka, zaplanowana bez względu na ludzkie skromne, życiowe osiągnięcia". Innym terenem codziennego życia ludzkiego są "warunki zaopatrzeniowe obywateli". "Bodaj na żadnym odcinku nie nagromadziło się tyle upokorzeń, poniżenia, co właśnie tutaj, i to na codzień. Umieemy podejmować wielkie plany gospodarcze, umieemy budować luksusowe gmachy reprezentacyjne, umieemy pracować na eksport, na wszystkie krańce globu. Ale nie zawsze pomyślimy o tym, że ludzie muszą co dzień jeść, wobec czego muszą istnieć przyzwoite miejsca sprzedaży żywności i musi być łatwy dostęp do chleba, mięsa i mleka, bez straty wielu godzin czasu, zdrowia i sił. To przeraźliwe widowisko długich ogonków, stojących całymi godzinami kobiet, niekiedy z małymi dziećmi na ręku, te brudne sklepy, w których zdenerwowani sprzedawcy oganiają się przed zagniewanymi ludźmi - to wszystko wymaga rychłej odmiany". W procesie organizacji pracy często niedoceniana jest ani miłość bliźniego, ani sprawiedliwość społeczna. A przecież "od nas zależy ochrona i organizacja pracy we własnej Ojczyźnie /.../, czuwanie, by ludzie nie wyniszczali się i zdrowia przez to, że normy, eksport i kontrakt więcej znaczą niż możliwości fizyczne człowieka, z naruszaniem przepisów o czasie pracy /.../ by ludzie nie byli pobudzani do pracy w godziny nadliczbowe, w niedziele i święta".

Więcej trzeba miłosierdzia w życiu rodzinnym, więcej pomocy wymaga nie jeden człowiek, który nie może poradzić sobie z samym sobą.

List Pasterski stwierdza:

"Dziś miłosierdzia Bożego potrzebuje także nasz ochrzczony Naród, odwołany od miłości Boga i nieraz wątpiący w to, czy jest jeszcze sprawiedliwość między narodami. Nie każdy ma odwagę upomnieć się do narodu o prawo do Boga, do miłości, do wolności sumienia, do dziejów, kultury i dziedzictwa rodzimego. Nie każdy

poczują się do obrony tylu zagrożonych wartości naszej kultury chrześcijańskiej, którą usiłuje się przetrzeć w młynie bezdusznej dyktando materialistycznej. Nie każdy pamięta o tym, co zawdzięcza naszemu Narodowi i co powinniśmy mu świadczyć /.../ Jeżeli w czym mamy okazać sprawiedliwość Ojczyźnie, to właśnie w tym, aby stać na straży wspólnych nam wartości, wypracowanych przez wieki w pracy /.../ Gdy dziś jest tak trudno o pełną sprawiedliwość dla Narodu, okazujemy współczucie i szczególną troskę, w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia".

Wzywając do rzetelności w naszej codziennej pracy, w konkretnych swych fragmentach Listu Pastorski stwierdza:

"Ani najwierniej pracujący Kościół, jego Biskupi i kapłani, ani najlepiej zorganizowane Państwo, ani ci wszyscy, którym stawiamy wymagania - nie są w stanie dokonać odnowy naszego życia domowego, gdy sami staniemy z boku, w pozycji krytyki i gdy będziemy beczynnie oczekiwać, aż inni wszystko za nas zrobią. - To my musimy przyłożyć rękę do pluga".

----- Kluby Inteligencji Katolickiej -----
----- straciły zaplecze materialne -----

Trwające od dłuższego czasu wysiłki władz, aby Klub Inteligencji Katolickiej pozbyć zaplecza materialnego w postaci spółki Libella - zdają się zbliżyć do końca. W poniedziałek 26 września Sąd Najwyższy wydał wyrok rozwiązujący spółkę Libella. Nie kończy to jeszcze postępowania. W myśl obowiązującego w tych sprawach Kodeksu Handlowego, Sąd rejestrowy przy Sądzie Rejonowym powinien teraz wyznaczyć likwidatorów Libelli, których zadaniem, wedle przepisów prawa, powinno być zlikwidowanie całej działalności spółki, spłacenie należności i podzielenie pozostałej kwoty między uczestników spółki. Likwidatorzy na pewno zostaną wyznaczeni, ale nie oznacza to jeszcze, że działalność Libelli będzie przerwana. Szef Urzędu do spraw Wyznań, min. Kazimierz Kąkol zapowiedział już, że znana ze swej jakości i poszukiwana na rynku produkcja chemiczna Libelli ma zostać powiększona. Tyle, że nie będą korzystał z tego KIK.

Libella, jak wiadomo, finansowała działalność KIK oraz wielce zasłużonego miesięcznika "Więź". Obecnie zarówno KIK, jak "Więź" straciły zaplecze materialne, co już odbiło się m.in. na zmniejszeniu objętości miesięcznika i podniesieniu jego ceny.

Libella była spółką samorządną - i mimo najrozmaitszych nacisków władz, ten swój charakter potrafiła utrzymać przez prawie dwadzieścia lat. Z przykrością należy stwierdzić, że za narządnie do złamania samorządności Libelli i w konsekwencji utraty jej przez KIK - pozwolił się użyć katolicki poseł Janusz Zabłocki. Tylko jego udział w tej całej aferze umożliwił władzy rozegranie jej po swojej myśli. Postawa Zabłockiego doprowadziła zresztą do poważnych rozbieżności w łonie stworzonego przez niego PeKiKu.

Spodziewać się można, że w nagrodę za udział w całej sprawie i niechlubną rolę, jaką odegrał - Zabłocki otrzyma od PZPR Libellę. Być może będzie on gotów finansować nadal działalność KIK i "Więzi". Czy nie pociągnie to jednak uzależnienia KIK od Zabłockiego przynajmniej w takim stopniu, w jakim on jest uzależniony od PZPR? Opawiać się należy, aby Zabłocki nie został wykorzystany przez władze do odebrania samorządnego charakteru KIK, tak jak przyczynił się decydująco do utraty samorządnego charakteru Libelli.

===== Tybory w CHS =====
 ===== przebiegły zgodnie z planem =====

Ostatnio odbyły się wybory do Zarządu Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, minigrupki politycznej cieszącej się opinią iż zachowuje pełną dyspozycyjność wobec Urzędu do spraw Wyznań. Wyborców, zgodnie ze statutem, uczestniczyć miało 122 delegatów. Pech chciał, że pięciu z nich zachorowało i nie przybyło na zebranie wyborcze. Mówi się, że ponadto ze 117 obecnych na sali conajmniej jedna osoba dokonała skreśleń w przedstawionej liście kandydatów na członków Zarządu. Po obliczeniu głosów, komisja skrutacyjna stwierdziła, że wszyscy kandydaci, wraz z Prezesem Posłem Jerzym Morawskim otrzymali po 122 głosy.

Gratulujemy! Toutes proportions gardées, ale od czasów gdy na Józefa Stalina w stali owskim okręgu wyborczym padało po 105% głosów, jest to chyba pierwszy podobny wypadek w dziejach świata.

Z racji pomysłnych wyborów Prezes Morawski polecił zamówić dziekokzynną Mszę Świętą. I słusznie, bo jak się jest chrześcijaninem, to za wszystko trzeba dziękować Bogu.

===== PÓLE ERYKI =====

===== W Warszawskich kawiarniach straszy =====
 ===== czyli =====
 ===== M. Misiornego podróż pośród luster =====

Rzecz to dawna, ale nadal aktualna. W Trybunie Ludu z 8 sierpnia czytaliśmy artykuł M. Misiornego pod mistycznie brzmiącym tytułem: "Zaklinacze czasu przeszłego".

W myśl przyjętego wśród dziennikarzy partyjnych rytuału, autor przypomniał na wstępie fundamentalne dla tego punktu widzenia tezy teologiczne - że program partii oznacza "jedyną i jedynie realną drogę "pomysłności państwa i jego obywateli" oraz tezę że "jedyną w dzisiejszym świecie formą organizacji społeczeństwa - dynamiczną i otwartą na ulepszenia - jest forma socjalistycznej demokracji". I aby uspokoić tych, którzy cierpią chronicznie z powodu fobii na punkcie "naprawiaczy" demokracji socjalistycznej - tłumaczy dalej, że rzeczywistość społeczna, którą oceniałaby "jednolitość swoich" ide upaństwowionego myślenia byłaby - "nudna i nieurozmaicona".

Z takich też pozycji podejmuje Misiorny krytykę czegoś, co w jego rozumieniu ma stanowić mitologię opozycji, wyrażającą się w postaci "mitu" o zasięgu społecznym tej opozycji oraz możliwości zmian politycznych. Nawiązuje on w tym do sformułowanej na gruncie rodzimej "real politik" tezy o tzw. proporcjach, która w swej wersji oryginalnej dotyczy odmienności polaryzacji postaw politycznych w Polsce lat siedemdziesiątych od tych, zaistniałych w latach 1945-47. Stania w tym Misiorny - z postawą godną hazardzisty - na kartę optymistycznej dla jego punktu widzenia, oceny aktualnych sił społecznych i twierdzi, że Polska dziś dzisiejszego to "z jednej strony społeczeństwo, z drugiej zaś ledwie niewielkie środowisko a ściślej mówiąc grupka ludzi... mających receptę na urządzenie kraju". Nawiasem mówiąc - zupełnie jak u Kurenia, tylko - "grupka" nie ta.

A tym miejscu chciałoby się postraszyć trochę Misiornego wolnymi wyborami, ale zostawmy rzecz na boku. Złaskacza, że gdy ktos w Polsce widzi dookoła i zna opinie rodaków - swoich rodziców, przyjaciół, znajomych, ludzi z ulicy, tramwajów, kolejek sklepowych, czytelników, kościołów, szkół i zakładów pracy - to red. Misiorny ma dla takiego wyrażoną i efektywną teorię lustrzanych kulis. W myśl tej teorii, to właśnie nikt inny, tylko "Wolne Europa" i Deutschlandfunk tworzą owe złudzenie fałszywych kulis, gdzie "w systemie zmyślnie ustanowionych luster i jedna osoba może się wydać grupą, a pięć czy dziesięć osób - tłumem".

ba zbyt mało. Że nie najlepiej zna się na rzeczy, dowodzi również fakt, że jednym tchem wymienia "Człowieka z marmuru", "Barwy ochronne" oraz "Gdzie woda czysta" - jakby nie zdając sobie sprawy, że ostatni film w przeciwieństwie do dwu pierwszych pod pozorami krytyki stanowi próbę rozgrzeszenia panującego systemu władzy. Pochopnie potępiając, myli Barczykowski dwie sprawy: kultury i administracji kulturalnej. Słusznie atakuje administrowanie kulturą, ale nie wiadomo dlaczego przy okazji dostaje się też twórcom działającym w tak trudnych warunkach. Jego krytyka jest myląca - czytam "nie wystarczy podnieść honorarium za arkusz wydawniczy" - nikt ich jednak w PRL nie podnosi. Nie przypisujemy administratorom kultury zasług, których nie posiadają.

Stefan Barycz

----- REPRESJE WE WROCŁAWIU -----

W czerwcu tego roku grupa złożona z ponad 30 osób, w większości pracowników naukowych, napisała wspólny list do najwyższych czynników państwowych, w którym wyrażała niepokój z powodu trwającej kampanii oszczerstw przeciw KOR i apelowała o zwolnienie tych członków i sympatyków KOR, którzy przebywali podówczas w więzieniu. Kampania została wkrótce przerwana i w kilka tygodni później nastąpiło zwolnienie wszystkich uwięzionych - a mimo to na sygnatariuszy tego listu spadły szykany i represje. Były wypadki inwigilacji przez SB, z wieloma sygnatariuszami bezpośredni zwierzchnicy, przeprowadzali rozmowy /w paru przypadkach szczególnej gorliwości zwierzchników utrzymywane w bardzo ostrym tonie/; sygnatariuszom starającym się o wyjazd za granicę odmawiano wydania paszportu, wszystkich, którzy współpracowali ze szkołami średnimi - usunięto ze szkół, kilku zwolniono z pracy.

Przykłady: Pod różnymi formalnymi pretekstami utracili pracę: mgr W. Bartoszewicz w Instytucie Nauk Społecznych Politechniki Wrocławskiej, prof. dr M. Chęćówna w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego i dr E. Porada w Instytucie Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Mgr P. Głowacki, mimo zdanego egzaminu wstępnego i doskonałych opinii, nie został dotąd przyjęty na studia doktoranckie w Instytucie Matematycznym PAN.

Od 1973 istniały w III Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu specjalne klasy dla młodzieży uzdolnionej matematycznie. Opiekę nad nimi z ramienia Instytutu Kształcenia Nauczycieli sprawowali konsultanci tego instytutu prof. dr R. Duda i prof. dr S. Hartman, nauczycielami zaś matematyki byli pracownicy naukowcy wrocławskich instytucji akademickich. Oba profeszory utracili swoje funkcje konsultantów i zostali odsunięci od opieki nad tymi klasami, a z uczących dotychczas matematyki zakaz nauczania w szkole otrzymali: mgr J. Cichoń, dr T. Jakubowski, mgr T. Nadzieja /nie był sygnatariuszem listu/, dr E. Porada, dr T. Rudolf i dr J. Waszkiewicz, sam zaś zrezygnował dr E. Zarach. Odejście obu konsultantów naukowych i 7 spośród 8 nauczycieli postawiło te klasy w bardzo trudnej sytuacji.

Odmówiono paszportu dr R. Jasińskiemu, prof. dr J. Łukaszewiczowi, dr E. Poradzie, dr T. Pytlikowi i dr J. Waszkiewiczowi, a ponadto mgr P. Głowackiemu i dr T. Pytlikowi skreślono w dowodzie osobistym wpis uprawniający do przekraczania granicy z państwami demokracji ludowej.

----- DYSKUSJA O JEDNOSTCI DZIAŁANIA -----

----- Jednolita partia -----
----- ale bez monopolu -----

Zachęcony wezwaniem Rodakeji OPINII wyrażonym w artykule "Jedność w wielości" na temat różnorodności działania opozycji w PRL, przekazuję niektóre swoje poglądy na ten temat.

Wychodząc z przesłanek ekonomicznych, ten system polityczno-gospodarczy posiada wyższość, który zapewni lepszy rozwój sił wytwórczych społeczeństwa. W obecnych warunkach historycznych może to być system monopartyjny, jak również i pluralizm. Różnorodna opozycja domagająca się rozwoju pluralizmu w PRL dąży z pozoru do odzyskania przynależnych rodzajowi ludzkiemu wolności. Absolutna wolność jako taka nie istnieje, gdyż jak już dawno zostało stwierdzone - jest ona tyl o zrozumianą koniecznością.

Nie ma co lękać się, że propagując ogólny cel respektowania i umacniania praw obywatelskich, oraz ich obrony uzyska się jakieś wręcz efekty. Program - cel musi być w sposób konkretny i precyzyjny określony - co do jego istoty, zakresu, terminów, sposobu realizacji itp.

Oporając się na doświadczeniach wynikających z walk o sprawiedliwość społeczną, największe szanse urzeczywistnienia postępu ma jednolita partia, oparta o jeden program, podporządkowana jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu, naprawdę demokratyczna. Partia taka nie może jednak ustanawiać monopolu dla swojej władzy. Tego samego nie powinna zakładać i zorganizowana podobnie partia opozycyjna.

Zdając się na luźne grupy o różnorodnych poglądach i metodach działania, pozostanie się długo jakimś towarzystwem dyskutujących nalkontentów. Społeczeństwo nasze jest już na tyle uświadomione, aby zaczęło wcielać konstruktywny program demokratycznych przeobrażeń, do realizacji czego należy wyłonić przywódców. Cytując starą napoleońską taktykę: maszerujemy oddzielnie, ale walczymy wspólnie, autorzy artykułu zapomnieli, że to maszerowanie określonymi drogami i w określonym kierunku, jak również walka odbywała się na rozkaz Napoleona, którego żołnierze obdarzali zaufaniem i byli mu podporządkowani.

Nie można zgodzić się bez zastrzeżeń, że pluralizmu nie zbuduje się odgórnymi zarządzeniami, gdyż może być on tworzony tylko od dołu. Jeśli miałaby to być niepodważalna prawda - to należy przyjąć, że obecnie panujące kierownictwo PZPR zostało opanowane przez osobników obcych klasowo dla przeważającej części społeczeństwa i realizujących program całkowicie sprzeczny z dążeniami tegoż społeczeństwa. Musielibyśmy też przyjąć, że PZPR nie posiada i nie będzie posiadała wewnętrznych sił, aby realizować słuszny program demokracji socjalistycznej, usuwając ze swego grona reakcjonistów na różnych szczeblach hierarchii partyjnej. Tak chyba jednak nie jest?

Wydaje się, że obrona praw człowieka i obywatela przede wszystkim powinna się skupić w obecnych warunkach na podstawowych prawach, to jest prawie do informacji i demokratycznego wyboru organów przedstawicielskich centralnej i terenowej władzy państwa, która będzie realizować wolę większości. Wokół realizacji tego programu na obecnym etapie należałoby skupić wszystkie siły opozycji demokratycznej.

Stanisław Januszkiewicz

----- PLURALIZM I JEDNOSC DZIAŁANIA -----

Podobnie jak Stanisław Januszkiewicz odczuwa wyraźnie i odbiera liczne sygnały, że społeczeństwo oczekuje programu od władz. tych jednostek i grup opozycyjnych. Ludzie stwierdzają przy tym często, że znane im dotychczas dokumenty opozycji nie spełniają zadowalająco tego postulat. Nie podzielam tego poglądu. Sądząc, że zarówno ogłoszone jeszcze latem 1976 program Polskiego Porozumienia i podległościowego oraz Program 44, jak i Jacka Kuronia "Programo działania" z listopada oraz Leszka Moczulskiego "Programo" z grudnia 1976 zawierały szkice programu spójnego i wzajemnie uzupełniającego się znacząco. Ponadto, z

wielu względów istnieje trudność czy nawet przeciwwskazanie formułowania rozbudowanych programów, które w toku rozwoju sytuacji historycznej mogłyby się okazać do niej nieadekwatne. Daleko ważniejsza w chwili obecnej jest precyzyjna i elastyczna wytyczna dyrektywna - niż sztywny i strukturalistyczny program szczegółowy.

WARUNKI DZIAŁANIA Działanie opozycji demokratycznej w formach - jak pisze Januszkiewicz - "luźnych grup o różnorodnych poglądach i metodach działania..." wynika po prostu z określonego etapu i warunków działania opozycji. Nie zapominajmy, że jej jawna aktywizacja nie trwa jeszcze dwu lat, przyjmując za początek list 59 z 5 grudnia 1975 r. A tak naprawdę niewiele ponad rok, biorąc pod uwagę, iż w obecnej formie aktywizacja opozycyjna społeczeństwa naszego rozpoczęła się na dobre po 25 czerwca 1976. Nie można dziś jeszcze mówić o legalizacji formalnej działalności opozycyjnej, najwyżej o jej uznaniu de facto przez zmuszoną do tego władzę. Stało się to możliwe dzięki wyumaiłej działalności KOR od września 1976 oraz RUCHU OBRONY od marca 1977. Oba są więc jeszcze formacjami bardzo młodymi. A przy tym, po trzydziestu latach zaniku normalnego, wolnego życia politycznego oraz wobec związanych z tym, zaskakujących objawów upadku umiejętności myślenia politycznego, a także zaskaszania i bierności części społeczeństwa - etap obecny jest okresem odtwarzania tego życia i nauki tego myślenia - no i odważności. W tych warunkach normalne i nieuniknione jest chyba powstanie szeregu grup i kierunków, nawiązujących do różnych tradycji, różnych programów i różnych założeń ideowych. Wymagają one różnic, przysódców, ale i ci muszą dopiero "sprawdzić" się i okrzepnąć w działaniu. To znaczy również - dojrzeć nie tylko do reprezentowania interesów określonych grup społecznych czy wręcz - co nie jest już polityką lecz politykierstwem - wąskich frakcji lub koalicji, lecz do służby sprawie Narodu i Rzeczypospolitej.

Dlatego myśl o utworzeniu partii opozycyjnej - jednej czy kilku - wydaje się narazie przedwczesna.

CZY JUŻ PARTIA? Pewne sprawy, pewne przemyślenia, dojrzałe programy i zgrane układy personalne muszą się skrzystalizować uprzednio, jako warunek formowania partii. Na to wszystko trzeba czasu... Ile? Chyba raczej mniej niż więcej - kunktatorstwo może tu być więcej niż zbrodnią, bo niewybaczalnym błędem, zaprzepaszczeniem Wielkiej Szansy. To, że myśl wspomniana jest w swej realizacji przedwczesna, nie oznacza aby nie należało o tym myśleć, stale analizując ewolucję sytuacji.

Na tym trudnym etapie startu i dojrzewania, który zakłada konieczny pluralizm inicjatyw, poglądów i działań, ale jednocześnie jakąś najgłębszą jedność czynów i postaw moralnych opozycji demokratycznej - na czoło wysuwają się trzy podstawowe pryncypia, sformułowane w artykule "Jedność w wielości" /OPINIA 3/. A więc: "primum non nocere" /najprzód nie szkodzić/; "osobno maszerować, razem uderzać"; wreszcie postawa dialogu, dobrej woli i "wyciągniętej ręki".

DE OKRACJA I NIEPODLEGŁOŚĆ Postawmy sobie jednak pytanie, jaki program, jakie postawy, jakie tradycje mają szansę skupienia wokół siebie największej części społeczeństwa polskiego, a co najważniejsze najlepiej temu społeczeństwu mogą służyć. Otóż wydaje się, że będzie to platforma ideowa polskiego socjalizmu demokratycznego i niepodległościowego, oraz tradycja 35-letnia Polskiej Partii Socjalistycznej. Partii, zrodzonej z programu Socjalizmu i Niepodległości w okresie najcięższych nocy niewoli i zwycięstwa; wypróbowanej w ogniu Rewolucji lat 1904-1906; partii, która wydała wieloletnią służbę narodu - Józefa Piłsudskiego, jednego z trzech wielkich przywódców polskiego państwa o Jedność i Niepodległość.

/Kościuszko - Traugutt - Piłsudski/, będących nadal postaciami-symbolami polskiego nurtu wolnościowo-niepodległościowego.

Program ten nie może i nie powinien jednak pretendować do monopolizacji myśli i działań opozycji demokratycznej. Są przecież w naszym kraju poważne środowiska, którym bliska jest ideologia i piękne tradycje tak zasłużonego w Polsce ruchu ludowego. Są ludzie przynależni do chrześcijańsko-demokratycznego modelu społeczno-politycznego, są środowiska nawiązujące do tradycji narodowej demokracji i myśli Romana Dmowskiego, czy przede wszystkim endeckiego sposobu myślenia i metod działania /mam wprawdzie poważne zastrzeżenia, czy przynajmniej ich część o orientacji "giertychowskiej" można zaliczyć w ogóle do opozycji demokratycznej/. Są wreszcie nieliczne grupy o poglądach eurokomunistycznych, trockistowskich czy maoistowskich...

No a poza tym jest też środowisko związane interesami, siłą inercji oraz poglądami /to ostatnie chyba w najmniejszym stopniu/ z obecnym systemem rządów PZPR. Oni to stanowią partię u władzy, z której rządzą opozycja demokratyczna jeszcze zapewne długo będzie miała do czyłenia. A nawet i później tolerancyjny duch Rzeczypospolitej nakazywać nam będzie uszanowanie ich racji już o znaczeniu historycznym...

Instytut W. Stanisławcz

/fragment dłuższej wypowiedzi - red./

----- NIEZALEŻNY RUCH STUDENCKI -----

Każdy rodzący się ruch polityczny i społeczny ma trudności ze znalezieniem sobie właściwych kształtów organizacyjnych i metod działania. Tak jest także z rodzącym się i rozwijającym obecnie niezależnym ruchem studenckim. Pokolenie, które go tworzy, urodziło się i wychowało w istniejącym systemie łamiącym wszystkie spontaniczne i autentyczne inicjatywy społeczne. Powoduje to m.in., że nie mamy żadnych prawdziwych wzorców działania społecznego, zaś wzorce historyczne znamy tylko z opowiadań naszych rodziców lub z literatury. Ten brak autentycznych wzorców współczesnych oraz brak doświadczenia w prawdziwym społecznym działaniu stawia nasze pokolenie przed tym trudniejszymi zadaniami.

STUDENCKIE KOMITETY SOLIDARNOSCI Przełpniem w rozwoju niezależnego i autentycznego ruchu studenckiego jest powstanie w różnych ośrodkach Studenckich Komitetów Solidarności. Formuła tego ruchu, narodzona ad hoc wskutek majowych represji i wydarzeń krakowskich, coraz wyraźniej zaczyna nawiązywać do tradycji Bratniej Pomocy. Postulat tworzenia "szerokiego, niezależnego, otwartego dla wszystkich, niezależnie od światopoglądu i orientacji politycznej" ruchu studenckiego - to coś innego, jak wskrzeszenie działalności dawnej formuły działania młodzieży akademickiej - formuły rozbitej przez PZPR pod koniec lat czterdziestych. Bratnia Pomoc, nawiązując do rzeczywistości braterskiej wspólnoty akademickiej, organizowała w swych ramach życie społeczne, pełniła funkcje samorządowe i w pewnej mierze była platformą na której spotykali się przedstawiciele różnych szkół myślenia politycznego oraz różnego rodzaju ludzkie o społeczno-ludzkie zacięciu.

W pewnym, wprawdzie ograniczonym zakresie do tradycji Bratnich Komitetów nawiązywał Zrzeszenie Studentów Polskich na fali popaździernikowych reform. Po likwidacji ZSP, nowopowstały SZSP przejął wszystkie ogólno-studenckie funkcje poprzedniej organizacji, ale zarazem przyjął barwny i program ideowo-polityczny, wiążący go bezpośrednio z PZPR. Istotną rolę poza nawias społecznego zaangażowania studenckiego wyłącza, tworzy tego programu ideowo-politycznego nie poddając.

DWA WZORCE Formujący się obecnie w naszym kraju ruch studencki ma przed sobą dwa różne wzorce, do których siłą rzeczy musi się odwoływać. Pierwszym z nich jest wzorec postulujący, aby niezależny ruch studencki, czyli praktycznie SKS, nadał sobie charakter zarówno ogólnospołeczny, jak też ideowo polityczny. Drugi wzorec odrzuca jednorodność ideowo-polityczną. W ogłaszanych deklaracjach i projektach przyjmowany jest w zasadzie powszechnie ten drugi wzorec, ale w praktycznym działaniu obserwować można zjawiska nawiązywania do wzorca pierwszego. Można to zrozumieć, bowiem wzorec realizowany obecnie przez SZSP siłą rzeczy, przy braku doświadczeń, powoduje skłonność do korzystania z niego - oczywiście przy przyjmowaniu zupełnie innych założeń ideowo-politycznych.

Jest to tendencja z gruntu błędna. Może ona przynieść niepowetowane straty, zarówno formującemu się niezależnemu ruchowi studenckiemu, jak nie mającemu jeszcze określonego wyrazu ruchowi ideowo-politycznemu studentów. Pamiętajmy, że tylko część studentów zainteresowana jest w zaangażowaniu polityczno-ideowym. Natomiast podstawowym zadaniem SKS-ów jest aktywizowanie jak najszerszych mas studenckich, przekształcanie dotychczasowych, dość elitarnych ruchów - w działania masowe. Dopiero bowiem wówczas będzie można zrealizować w pełni postulaty, zawarte w Apelu krakowskiego SKS. Nadawanie zaś niezależnemu ruchowi studenckiemu określonego zabarwienia ideowo-politycznego eliminuje część środowisk studenckich oraz rodzi dążność do tworzenia konkurencyjnych, choć formalnie identycznych ruchów. To ostatnie zjawisko ostatnio jakby zarysowało się w Łodzi. Nie trzeba tłumaczyć, ile takie podziały mogą przynieść szkód.

Niezależny ruch studencki winien obejmować ludzi wszelkich przekonań; na platformie SKS powinni spotykać się zarówno niepodległościowcy, jak eurokomuniści, czy studenci nie zainteresowani w ogóle polityką. Jest to konieczne, bowiem zadania SKS skupiają się na wszystkich problemach życia studenckiego.

Inną zupełnie kwestią jest rozwijanie ruchów ideowo-politycznych skupiających studentów. Uważam, że mogą i powinny rozwijać się one na fali ogólnokrajowej aktywizacji środowisk studenckich. Oczywiście, trzeba znaleźć dla nich inną formułę, niż dla SKS. Sprawy te wymagają zresztą szybkich przemyśleń, bowiem - biorąc pod uwagę szybkie tempo wydarzeń, problem ten bardzo niedługo może stać się aktualny.

Marian Piłka

----- Podwyżka stypendiów studenckich -----

Bez większego wrażenia w środowisku studenckim minęło podwyższenie stypendiów i innych form pomocy dla akademików z dniem 1 października. Obowiązujące w tej mierze od czterech i pół roku przepisy zostały zastąpione nowymi, przewidującymi podniesienie maksymalnej wysokości stypendium zwyczajnego z 1200 do 1400 zł. oraz rozszerzenie grona uprawnionych do korzystania. Stypendia fundowane podniesione zostały do górnej granicy 1600 zł., zasiłki zwrotne z 600 do 800 zł., a zasiłki jednorazowe z tytułu urodzenia się dziecka nie mogą być niższe, niż 500 zł; studentowi, wychowującemu dziecko, można zwiększyć wysokość przysługującego stypendium o 25%.

Półoficjalną przyczyną podniesienia stypendium jest dążenie do rekompensaty w związku z postępującym wzrostem kosztów utrzymania. Trudno jednak pozbyć się wrażenia, że na decyzję władz oddziaływała aktywizacja polityczna i społeczna środowisk studenckich, obserwowana od kilkunastu miesięcy, a konkretnie od sprawy Jacka Smykała. Tak czy inaczej, dotychczasowa działalność niezależnego ruchu studenckiego, a zwłaszcza SKS, korzystnie zaczyna odbijać się na interesach wszystkich studentów.

DOKUMENTY i =====

INFORMACJE =====

RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

Dodatek do OPINII

O s w i a d c z e n i e

Warszawa, 17-18 września 1977

Uczestnicy RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce, biorący udział w ogólnokrajowym spotkaniu w Warszawie w dniach 17 i 18 września 1977, mając na uwadze żywiołowy rozwój RUCHU OBRONY i poszerzanie się form jego działalności, wychodząc z założeń zawartych w Apelu Do Społeczeństwa Polskiego z 25 marca 1977 - uważają za niezbędne oświadczyć, co następuje:

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce jest społecznym działaniem obywatelskim:

- na rzecz przestrzegania, poszanowania, wzmacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela oraz jego wolności, wynikających z przyrodzonej godności osoby ludzkiej, skodyfikowanych współcześnie w stopniu najpełniejszym w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka
- otwartym dla wszystkich, którzy na drodze jawnej pragną uczynić rzeczywistość społeczną, w jakiej żyjemy, bliższą tym przysługującym człowiekowi i narodowi prawom
- nie posiadającym struktury organizacyjno-statutowej, członkostwa i władz, łączącym w sobie spontaniczne, solidarne poczyna-
nia obywateli, indywidualne i zbiorowe, podejmowane na ich odpowiedzialność w zakresie przez nich uznawanym za słuszny. Nie uchyla to prawa do porozumiewania się ludzi między sobą w celu uczynienia swojego działania bardziej skutecznym. Dążność o charakterze światopoglądowym, ideologicznym i politycznym, jeśli prowadzą ją ludzie uczestniczący w RUCHU OBRONY, jest ich sprawą osobistą w przedmiocie treści ogłoszonych poglądów i podejmowanych działań, a sprawą RUCHU OBRONY - uznawanie i popieranie ich prawa do głoszenia tych poglądów i prowadzenia działań
- zmierzającym do skupienia wokół problemów praw człowieka i obywatela wszystkich patriotycznych sił narodu, lecz nie roszczeni-
cych sobie prawa do wyłączności i popierającym inne inicjatywy w tej dziedzinie
- mającym charakter ruchu społecznego, chociaż skupiającym również obywateli działających politycznie, także w opozycji demokratycznej, realizującym w praktyce zasady pluralizmu
- wyrażającym gotowość współpracy w dziedzinie praw obywatelskich z władzami państwowymi i organizacjami społecznymi
- opartym o ogólnospołeczne założenia ideowe podporządkowane nadrzędnemu celowi, jakim jest realizowanie niezbywalnych praw człowieka i narodu do wolności i niezawisłości, zgodnych z nie-
podległym duchem Polaków i tradycją Rzeczypospolitej.

Henryk Bezeg - Warszawa, Marian Bogacz - Warszawa, Mieczysław Beruta-Spiechowicz - Zakopane, Andrzej Czuma - Warszawa-Młochy, Benedykt Czuma - Łódź, Piotr Dyk - Gdańsk, Karol Głogowski - Łódź, Grzegorz Grzelak - Gdańsk, Aleksander Hall - Gdańsk, Antoni Neda-Szary - Warszawa, Józef J. Janowski - Zduniska Wola, Kazimierz Janusz - Warszawa, Stefan Kaczorowski - Łódź, Tadeusz Kicki - Dąbrowa Górnicza, Stanisław Kusiński - Przemyśl, Andrzej Mazur - Łódź, Leszek Moczulski - Warszawa, Marek Myszkiewicz-Niesiołowski - Łódź, ks. Bogdan Papiernik - Łódź, Marian Piłka - Lublin, Ada. Pleśniar - Wrocław, Kazimierz Pluta-Czachowski -

Warszawa, Zbigniew Sekulski - Łódź, Zbigniew Ślesimski - Łódź, Marek M. Skuza - Warszawa, ks. Bogdan Sroka - Gdańsk, Rostytut W. Staniewicz - Poznań, Michał Stępkowski - Warszawa, Bogumił Studziński - Zalesie Górne, Kazimierz Switoń - Katowice, Piotr Typiak - Warszawa, ks. Ludwik Wiśniewski - Lublin, Adam Wojciechowski - Warszawa, Andrzej Woźniński - Łódź, Wojciech Ziemiński - Warszawa.

O ś w i a d c z e n i e

w związku ze spotkaniem przedstawicieli Państw Sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE - zwołanym do Belgradu na dzień 4 października 1977

Warszawa, 17 - 18 września 1977

Przed dwoma laty na Konferencji w Helsinkach uznano, że poszanowanie praw człowieka i wolności obywatelskich jest jedną z zasad kształtujących wzajemne stosunki między państwami, a także istotny warunek utrzymania pokoju, sprawiedliwości i dobrobytu nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

Obecnie przedstawiciele Państw Uczestników tej Konferencji, zgodnie z ustalonym trybem, zbierają się, aby - jak głosi przyjęty porządek dzienny - dokonać "pogłębionej wymiany poglądów zarówno w sprawie wprowadzania w życie postanowień Aktu Końcowego i realizacji zadań określonych przez Konferencję, jak i - w kontekście rozważanych na niej problemów - w sprawie wzajemnego polepszenia i rozwijania współpracy w Europie, oraz rozwijania procesu odprężenia w przyszłości".

Poinformowani o tych celach Spotkania Belgradzkiego, i w związku z nimi, my niżej podpisani uczestnicy RUCHU OBROTY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce - działając również na rzecz niezbywalnych praw Narodu Polskiego do wolności i niezawisłości - zabieramy głos jako czynnik niezależny, powołani świadomością, że społeczeństwo polskie od zakończenia II wojny światowej nie miało dotychczas przedstawicielstwa politycznego, wyłonionego w drodze wolnych wyborów.

W związku z powyższym oświadczamy co następuje.

1. Deklarujemy swoje poparcie dla Aktu Końcowego KBWE i podjętych przez społeczność międzynarodową kroków, mających na celu zabezpieczenie i utrwalenie prawa narodów do życia w pokoju i wolności oraz w warunkach pełnego poszanowania i respektowania niezbywalnych praw ludzkich i swobód obywatelskich - tak jak zostały one wyrażone w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka i w Akcie Końcowym. Wychodząc z takiego stanowiska postulujemy, aby wszystkie Państwa Strony KBWE ratyfikowały, ogłosiły i wprowadziły w życie Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka wraz z Protokołem Fakultatywnym, przyznającym jednostkom i grupom osób, których prawa ludzkie zostały naruszone przez państwo, prawo wnoszenia skargi do Komitetu Praw Człowieka ONZ. Ponadto, nawiązując do Deklaracji Teherańskiej ONZ z 1968 roku, wnosimy o powołanie ogólnoeuropejskiego Trybunału Praw Człowieka, jako organu właściwego do rozpatrywania takich skarg.

2. Uważamy, że szczytne cele sformułowane przez społeczność międzynarodową dadzą się najlepiej osiągnąć w warunkach, kiedy odprężenie i bezpieczeństwo międzynarodowe uczyni się rzeczywistym, pełnym, nieodwracalnym i zdążającym do powszechności w skali całego świata. Powinno ono realizować się przy czynnym udziale całych narodów i społeczeństw - przy uznaniu ich zróżnicowania wewnętrznego i pluralizmu politycznego. Nie powinno zatem ogra-

niezać się tylko do sfery stosunków między państwowymi i zinstytucjonalizowanych, które poddane dysponentom władzy - zbyt często prowadzą w praktyce do ograniczania praw ludzkich i swobód obywatelskich. Bolesnym przejawem tego są powszechnie znane fakty prześladowania i dyskryminowania w części państw europejskich osób i grup, podejmujących działalność na rzecz obrony praw człowieka i obywatela lub nadzoru nad realizacją przyjętych zobowiązań międzynarodowych w tej dziedzinie przez ich państwo.

W związku z tym uważamy, że ani zasada suwerenności państw, ani formuła niemieszania się w sprawy wewnętrzne, nie może uchylać prawa opinii międzynarodowej do moralnego napiętnowania oraz - w przypadkach szczególnych - izolowania państwa, które w sposób celowy, w imię interesów grup sprawujących władzę, narusza prawa i swobody własnych obywateli. Państwa Sygnatariusze KBWE powinny uroczyście wyrzec się walki z uczestnikami ruchów na rzecz praw ludzkich i obywatelskich oraz uznać prawo do sprawowania na swym obszarze swobodnej kontroli przez organy ONZ i innych właściwych organizacji międzynarodowych - np. Amnesty International - w przypadkach ujawnienia faktów naruszania praw człowieka i obywatela. Podobnie nawiązywanie przez obywateli tych państw kontaktów z przedstawicielami organizacji międzynarodowych, realizujących prawa człowieka i obywatela lub ruchów działających na rzecz tych praw, nie może być interpretowane - jak to miało miejsce - jako karalne "porozumiewanie się z obcymi i wrogimi ośrodkami".

Uznając dziedzinę praw ludzkich i obywatelskich za sprawę nadrzędną - społeczność międzynarodowa powinna przyjąć szczególną procedurę rozliczania Państw Stron porozumień międzynarodowych z przyjętych zobowiązań w tej dziedzinie. Postulujemy zatem, aby przed każdym kolejnym spotkaniem przedstawicieli państw były również zwyczajne spotkania osób, organizacji i ruchów społecznych, działających w tych państwach na rzecz obrony praw człowieka i obywatela.

3. Historia dowiodła, że naruszanie bezpieczeństwa i wywoływanie wojen agresywnych powodowały zazwyczaj te państwa, w których władza dominowała nad prawami i przekonaniami obywateli, wprowadzając systemy absolutystyczne i totalitarne. Natomiast w warunkach respektowania praw człowieka i obywatela podejmowanie działań wymierzonych przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu stało się niemożliwe, a przynajmniej bardzo utrudnione, ponieważ przytłaczająca większość prostych ludzi pragnie żyć w pokoju. Doświadczenia historii dowodzą, że tylko powszechne respektowanie praw człowieka i obywatela może być gwarancją zachowania pokoju i bezpieczeństwa.

4. W równej mierze czynnikiem niezbędnym dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego jest przestrzeganie praw wszystkich narodów do niezawisłości i samostanowienia - rozumiane go jako możliwość rozwoju nieskrępowanego przez czynniki zewnętrzne oraz decydowania obywateli o losie i charakterze własnego państwa, jego ustroju i władzy. Naruszanie tych praw przez dominację jednego państwa nad drugim oraz narzucanie innym narodom ustroju i rządu stanowi bezpośrednie zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa. Doświadczenia naszego narodu stanowią jeden z najbardziej oczywistych dowodów potwierdzających tę tezę: przed 38 laty Rzeczpospolita Polska stała się obiektem niesprobowanej agresji ze strony totalitarnych sąsiadów, co doprowadziło do rozpętania wojny światowej i dziesiątków milionów ofiar. Mimo formalnego zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą, naród polski nie odzyskał w pełni przysługujących mu praw - w szczególności nie korzysta on z zasady samostanowienia narodów - co może doprowadzić do groźnych następstw, mających znaczenie nie

tylko dla Polski oraz strefy, w której się znajdujemy, lecz dla całej Europy, a nawet świata. Doświadczenie roku 1939 ma nadal swoją aktualną wymowę. W wyniku II wojny światowej ukształtowały się w Europie strefy wpływów. Ograniczają one zasadę samostanowienia narodów, równość i suwerenność państwa i są sprzeczne z postanowieniami Aktu Końcowego KBWE w Północy. Pokój i bezpieczeństwo w Europie wymagają, aby nasz kontynent wszedł na drogę konsekwentnego procesu likwidacji stref wpływów. Tylko pełne niezależności narodów, znajdujących się w tych strefach, może stać się gwarancją pokoju i wzajemnego bezpieczeństwa, a także wolności i poszanowania praw człowieka i obywatela.

5. Jeżeli uczestniczący w Spotkaniu Belgradzkim przedstawiciele rządów państw europejskich, ZSRR, USA i Kanady potraktują tylko formalnie te fundamentalne kwestie, które sami wniesli do porządku dziennego, jeżeli w ostatecznych uchwałach pominią pełne respektowanie praw człowieka i obywatela we wszystkich państwach, samostanowienie narodów i wynikająca z niego logika likwidacji stref wpływów - wezmą na siebie brzemień w następstwie odpowiedzialności wobec historii i społeczeństw własnych krajów. Takie pośpieszne rozstrzygnięcie narody musiałyby uznać za kontynuację niechlubnej tradycji układów lekceważących wolę narodów: w monachium w 1938 i w Jaltie w 1945 roku. Następstwem tych układów były - w pierwszym przypadku wojna światowa, w drugim zaś - zimna wojna; likwidacja objawów tej ostatniej powinna być zadaniem Spotkania Belgradzkiego 1977.

6. Powodzenie Spotkania Belgradzkiego zależy od stosowania fundamentalnej zasady prawa międzynarodowego pacts sunt servanda - umowy muszą być dotrzymywane. Bez przestrzegania tej zasady każde porozumienie staje się fikcją. Jeżeli państwa uczestniczące w Spotkaniu Belgradzkim pragną rzeczywiście doprowadzić do układów gwarantujących bezpieczeństwo i współpracę, powinny one w pełni rozliczyć się z wykonaniem poprzednich porozumień i układów - a w szczególności z ustaleń określonych w Akcie Końcowym KBWE. Narody Europy mają prawo i obowiązek zażądać, jakie działania podjęły rządy państw, aby zapewnić wykonanie tych wszystkich postanowień, a zwłaszcza: - zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw, - wstrzymanie się od interwencji lub grożenia interwencją przez narodom innych państw, - pełnego respektowania praw człowieka i obywatela.

Ponadto uważamy, że jako Polacy mamy moralne prawo i obowiązek pytać i domagać się odpowiedzi jak mocarstwa - a zwłaszcza rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego - zrealizowały swoje wcześniejsze zobowiązania wobec sojuszników, przede wszystkim zaś zobowiązania dotyczące niezawisłości zewnętrznej i swobody wewnętrznej w wyborze rządu i ustroju, podjęte np. w Jaltie bez uczestnictwa Polski, ale wobec narodu polskiego.

Jesteśmy przekonani, że bez konsekwentnego przywrócenia zaady dotrzymywanie umów wobec wszystkich porozumień międzynarodowych oraz pozbawienia mocy tych porozumień, które nie były w zgodnej woli narodów - jakiegokolwiek trybale uregulowanie bezpieczeństwa w Europie nie jest możliwe.

Henryk Bezeg, Marian Bogacz, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Andrzej Czuma, Benedykt Czuma, Piotr Dyk, Karol Glogowski, Grzegorz Grzelak, Aleksander Hall, Antoni Huc - Szary, Józef J. Janowski, Kazimierz Janusz, Stefan Kaczorowski, Tadeusz Kicki, Janusz Krzyżewski, Stanisław Kusiński, Andrzej Mazur, Leszek Moczulski, Władysław Molenda-Garb, Emil Morgiewicz, Marek Myszkiewicz-Miesiołowski, Marian Piłka, ks. Bogdan Papiernik, Adam Pleśniar, Kazimierz Pluta-Czachowski, Zbigniew Sekulski, Zbigniew Sieniński, Marek M. Skuza,

ks. Bronisław Sroka, Restytut W. Staniewie., Michał Stempkowski, Bogumił Studziński, Kazimierz Switon, Piotr Typiak, ks. Ludwik Wiśniewski, Adam Wojciechowski, Andrzej Woźniaki, Wojciech Ziembiński.

Program spotkań
w PKI w Lublinie

W Punkcie Konsultacyjno-Informacyjnym RUCHU OBRONY w Lublinie, ul. Hutnicza 20 m.5, w październiku i listopadzie 1977 odbędą się następujące spotkania:

27.10 - Bogumił Studziński: problemy współpracy Polski z krajami sąsiednimi;

10.11 - Piotr Typiak: problemy wsi współczesnej

24.11 - Kazimierz Janusz: konfrontacje między cywilizacjami.

Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godz. 18,00.

Ponadto w każdy czwartek, w godzinach pracy PKI, tj. od 17,00 do 18,00, można czytać na miejscu prasę i wydawnictwa niezależne od cenzury.

=====

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI ----- LISTY DO REDAKCJI

----- "Prawda w twarz" -----

Próba odpowiedzi na listy imienne i anonimowe jakie otrzymałem w związku z treścią artykułu "Prawda w twarz", umieszczonego w nr 5 OPINII:

Kim ja jestem ?

Zwykłym, szarym człowiekiem. Myślącym Polakiem. Zwolennikiem równości praw dla WSZYSTKICH obywateli. Przeciwnikiem upaństwowienia jednostki i społeczeństwa. Wrogiem KADEJ dyktatury, a więc wrogiem gwałtu i bezprawia, fałszu i kłamstwa.

Przez 3 lata w okresie okupacji byłem więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Mauthausen. Przez 3 lata patrzyłem na ogrom zbrodni, dokonywanych wobec ludzi przez brutalnego człowieka z Neandertalu. Po powrocie do Kraju, przeszło 10 lat byłem więźniem Mokotowa i wroniek. Przez pierwsze dwa lata byłem obiektem niesamowitych w swej grozie, przerażających eksperymentów, stosowanych wobec mnie przez polskich czcicieli gruzińskiej odmiany Robespiera. Wbijano mi w odbytnicę nogę odwróconego krzesła, miażdżono jądra w szufladach biurka oficerów śledczych, a po wyroku skazującym mnie na karę śmierci - urządzano mi tzw. próby nerwów przed egzekucją. Przeżyłem więc i ten drugi Oświęcim w moim zadrutowanym i zakratowanym życiu. Posiadam więc, jako żyjąca ofiara obu systemów zagłady, prawo i obowiązek swobodnego wyrażania poglądów i opinii, wynikających z moich osobistych przeżyć, doznań, doświadczeń i obserwacji.

Nie, nie jestem wrogiem socjalizmu. Jestem natomiast zdecydowanym wrogiem ludzi uprawiających bandytyzm polityczny, bez względu na barwę i treści reprezentowanego przez tych ludzi ustroju.

Jeden z korespondentów ostrzega mnie, abym "nie drażnił byka". Odpowiadam: jako przeciwnik corridy w działalności politycznej, ostrzeżenie to kieruję pod adresem przeróżnej maści pikadorów, matadorów i torreadorów najkrwawszego widowiska, zwanego rewolucją socjalistyczną.

Czy wierzę w trwałość odnowy ozdrowieńczej w stosunkach politycznych obozu socjalistycznego, zapoczątkowanej pośmiertelną rehabilitacją uprzednio skazywanych ofiar?

Każdej zmianie władzy towarzyszą krytyka błędów i wypadków w działalności ustępującej ekipy. Krytyka ta jest jednocześnie politycznym konfesonalem partii do rozdawania rozgrzeszeń. Darowanie kary Bermanowi, Radkiewiczowi, Pełginiowi oraz tysiącom ponowniejszych zbrodniarzy, jest jedynym przejawem "głęboko humanistycznej" treści tego ustroju.

Co sądzą o Polsce dnia dzisiejszego?

Obserwując wriklawie stosunki u nas panujące, odnoszę wrażenie, że Kraj nasz - to własność prywatna partii, która przy letargicznej postawie 460 somnambulików, robi co tylko chce z 34 milionami obywateli, narzucając im własny styl pojmowania patriotyzmu, sprawiedliwości, praworządności - rezerwując jednak na swój wewnętrzny użytek własny, odmienny styl życia, a dla elitarnej kadry - niedostępną dla innych stopę życiową.

Jak widzę przyszłość?

Dopóki w stosunkach międzyludzkich uznawane będą wartości wyższe, niż OZŁOWIEK, dopóty drogi do nowego Oświećcenia i Katynia będą zawsze otwarte.

Warunkiem zupełnego zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka musi być wyeliminowanie ZASADY WALKI ze stosunków międzyludzkich i zastąpienie jej ZASADĄ WSPÓŁDZIAŁANIA.

Inaczej biada Helsinkom i Belgradom.

Marek M. Skuza

X

Marek M. Skuza krytykując postępowanie i władzę komunistów w Polsce przedstawił pewne sformułowania, które w moim odczuciu nie są w pełni uzasadnione i krzywdzące. Być może związane to zostało z brakiem miejsca na należyte uzasadnienie tych negatywnych poglądów. W odczuciu czytelnika powstaje jednostronny, negatywny obraz działalności wszystkich komunistów dawniej i obecnie, a tak przecież w rzeczywistości nie było i nie jest.

M.M. Skuza stwierdza m.in. że polscy komuniści w okresie dwudziestolecia międzywojennego dezorganizowali systematycznie i kompleksownie kształtujący się po wiekowej tradycji ład i porządek społeczno-polityczny w kraju. Uważam, że ta twierdzenia jest w pewnym zakresie niesłuszna, gdyż większość z nich należała z wyjątkiem w obronie praw człowieka. Podobną metodą argumentacji posługuje się nieraz oficjalna propaganda w PRL, dyskredytując opozycję demokratyczną - imputuje, że działa ona w interesie wrogich nam państw kapitalistycznych.

Opinia, że Związek Radziecki wznaga i potęguje wysysanie resztek zasobów materialnych z podległej sobie "strefy wpływów" - wymaga chyba jakiegoś konkretnego uzasadnienia, zwłaszcza, że podobne teorie propagandowe w ZSRR stosuje się dla wytłumaczenia tamtejszej ludności istniejących niedostatków życia - twierdząc, że dzieje się to m.in. z tych powodów, że muszą oni pomagać krajom demokracji ludowych.

St. Januszkiewicz
Bydgoszcz

----- Powstanie Warszawskie -----

Publikujemy niżej przesłany nam list otwarty płk. Kazimierza Pluty-Czachowskiego do p. Jana Matlachowskiego, b. Prezesa Syroniactwa Narodowego w Kraju w 1945 r. /red./.

Szanowny Panie! Doszło mnie, z kilku stron, iż w dniu 17.VI.77 wystąpił Pan z koreferatem na odczycie prof. dr M. Turlejskiej w Towarzystwie Miłośników Historii, w jego siedzibie przy Starym Rynku 29/31 w Warszawie.

W tym swoim koreferacie znów użył Pan mojego nazwiska dla poparcia swoich osobistych twierdzeń szkalujących stosunki i osoby w składzie Komendy Głównej AK w okresie poprzedzający Powstanie Warszawskie.

